

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Gona numeru pojedynczego 10 fen.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrowska 86.

ODZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrważonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA

Zwyczajna: 50 fen za wiersz petitowy sześciospaltowy.
Drobna: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadsyłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nakłady: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomulński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Wnioski.

I.

Konstruowanie wytycznej dla działalności narodu w momentach przełomowych, jeśli ma mieć korzystne wyniki, dokonywać się musi w pierwszej linii na podstawie zrozumienia istotnego stanu tych czynników, które mają odegrać rolę w przyszłym ukształtowaniu stosunków. Obecnie—po siedemnastu miesiącach wojny łatwiej to uczynić, a niżeli dawniej, gdy wypadki postawiły nas wobec faktów, z jakimi nikt się nie liczył.

W pierwszym okresie wojny niewiele było danych, któreby wykazywały stanowczą przewagę jednej, lub drugiej ze stron walczących. Wprawdzie Niemcy wstępnym bojem przeniosły na zachodzie teren operacyjny na Belgię i Francję i znalazły w zachodnich twierdząc siły punkt oparcia tak dla ofensywy, jak i defensywy, jednakowoż na wschodzie sytuacja przedstawiała się mniej korzystnie. Wojska austriackie nie zdołały oprzeć się nawale rosyjskiej i musiały wpuścić armię nieprzyjacielską do Galicji.

Przeszła jednak zima i z wiosną połączone armie austriackie i niemieckie rozpoczęły wielką ofensywę na wschodzie, która zakończyła się rezultatem jeszcze korzystniejszym dla państw centralnych, bo spowodowała wycofanie się wojsk rosyjskich nie tylko z Galicji, lecz także z terenu całego Królestwa Polskiego i Litwy.

W posiadaniu Niemiec znajdują się więc obecnie dwie linie fortyfikacyjne rosyjskie, które zapewne zostały już w ten sposób zużytkowane, że stanowią potężną obronę przeciwko ewentualnemu atakowi. Nie trzeba przytem zapominać, że sukcesy te nie zostały okupione żadną stratą na innych frontach, pomimo, że Anglia i Francja starały się wyzyskać zaangażowanie znacznych sił niemieckich na wschodzie i skoncentrowawszy znaczne siły, pragnęły przelamać mur niemiecki. Pomimo wysiłków zamiany te spełzły na niczym.

Takie wyniki dowodzą, że siły państw centralnych są większe w stosunku do sił, jakimi rozporządza koalicja, nie ilościowo, lecz jakościowo, i że rezultatem tego stosunku jest obecny stan, który można określić, jako zwycięski dla mocarstw centralnych. Jest to fakt niezaprzeczony, którego stwierdzenie byłoby może zbyt techniczne, gdyby nie to, że zawiera on w sobie dane, na podstawie których wnioskować można o dalszym rozwoju wypadków, opierając się na przyczynach, które spowodowały taki, a nie inny rezultat.

Właściwych przyczyn dotychczasowego zwycięstwa państw centralnych szukać trzeba nie tyle w sile militarnej, ile w wewnętrznym ich ustroju. Wprawdzie pod względem rozwoju militarystyki Niemcy kroczyły na czele, jednakowoż znalazły się one z wybuchem wojny wobec takiej przewagi li-

czebnej koalicji, że największa sprawność i odwaga żołnierza nie byłaby jej podolała, gdyby nie znalazła pomocy w innym czynniku, którym jest organizacja. Dzięki zdolności przystosowania całego życia wewnętrznego do potrzeb armii i dzięki doskonale funkcjonującym organom wykonawczym, żołnierzowi niemieckiemu nie zbrakło ani chleba, ani amunicji, a rozkazy wodzów mogły być wykonywane w czasie, jaki był wymagany dla skuteczności danych zarządzeń, dzięki celowo zorganizowanej sieci kolejowej i środkom technicznym.

Rezultatem takiego stanu rzeczy było, że Rosja nie tylko nie zalała i nie zgnoiliła państw centralnych, i nie zajęła ani Berlina, ani Wiednia, jak to głośno proklamowała, lecz przeciwnie masowa jej akcja została złamana, a stosunek ilościowy wojsk państw centralnych do armii rosyjskiej zmienił się tak na niekorzyść Rosji, że obecnie mowa jest o powtórzeniu podobnych operacji. Do innych zaś, polegających na wyrobieniu sztuki wojowania, na inteligencji, odwadze i miłości ojczyzny żołnierza, na wszystkim tem, co daje wodzom możliwość dowolnego dysponowania oddanym pod swe rozkazy wojskiem, nie jest zdolna armia rosyjska i tego nie nabędzie przez kilka miesięcy. Na wyrobienie inteligencji żołnierza niemieckiego, składały się lata całe pracy nad oświatą i kulturą narodu, zaś na rezultaty, jakich jesteśmy świadkami w armii rosyjskiej, wpływał wielokrotny system rosyjski, dążący do utrzymania ludności na najniższym szczeblu kultury.

Zbytecznym jest wspomnianie o najważniejszym czynniku obecnej wojny, a mianowicie o organizacji wewnętrznej, wszyscy znamy bowiem zanadto dobrze system rosyjski, będący negacją tego wszystkiego, co wpływa na jej rozwinięcie, to jest — uczelności organów wykonawczych. Trudno też przypuścić, aby nagle rosyjski intendent, gubernator, lub inny czynownik odrazu doszedł do przekonania, że przez jego kradzieże i naruszanie przepisów armia ponosi klęskę. A chociażby przekonał się o tem, to jeszcze nie znaczy, aby przestał kraść dlatego, że ojczyzna w niebezpieczeństwie. Zna on bowiem zbyt dobrze swych kolegów i wie, że oni nie zdobędą się na podobne zaparcie się siebie, pocóż więc jego wysiłek, jeśli inny mimoto kraść będzie. Więc kradnie dalej, znajdując dla swej zdeprawowanej duszy usprawiedliwienie swych czynów w charakterze ogółu.

Zdając sobie sprawę z takiego stanu rzeczy dojść musimy do wniosków, mających wszelkie widoki prawdopodobieństwa, że gdyby nawet koalicja wytyżyła wszystkie siły, aby odzyskać taki stosunek przewagi, liczebnej, jak na początku wojny, to jednak nie może mieć widoków powodzenia, bo nie zdobędzie się na dorównanie Niemcom na tym punkcie, który decydował o dotychczasowym przebiegu wojny i decydować będzie o jej wyniku.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 11 stycznia:

Wschodni i Bałkański teren walk.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Wschodni teren walk:

Natarcia nieprzyjacielskie na rowy zajęte na północny-zachód od Massigee, zostały odparte. Liczba wziętych tam do niewoli jeńców zwiększyła się na 480 ludzi. Francuski latawiec bojowy uzbrojony w jedną 3,8 cm. armatę został przy pomocy jednego z lotników, oraz ognia obronnego zmuszony do lądowania pod Woumen (na południe od Dixmuiden). Latawiec, wraz z jego lotnikami wpadł w nasze ręce nieuszkodzony.

W walce powietrznej pod Tourna i zestrzelony został dwupłatowiec angielski.

Naczelné Dowództwo Armii.

Komunikat austriacki:

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 11-go stycznia:

Rosyjski teren walk:

Wczoraj, nie licząc zwykłych walk artylerii, także i na froncie bessarabskim, oraz we wschodniej Galicji panował spokój.

Od dzisiejszego rana skierował nieprzyjaciel nancowo, po silnem przygotowaniu przez artylerję, daremne ataki na terenie Toporutz — Rarancze.

Bałkański teren walk:

Góra Łowezan została zdobyta. W trzydniowej zaciętej walce zwyciężyła nasza dzielna piechota wspólnie z ciężką artylerją i J. C. M. marynarką wojenną rozpaczliwy opór nieprzyjaciela i niesłychane trudności niewdzięcznego okręgu Kartsu, wznoszącego się z morza w rodzaju muru na wysokości 1700 m. i od szeregu lat przygotowanego do obrony. 26 dział, w ich liczbie dwie 12 cm. armaty, dwa 15 cm. moździerz i dwa 24 cm. moździerz, następnie amunicja, karabiny, zapasy żywności i odzieży stały się naszym łupem. Część dział jest dobrych i będzie użyta przeciwko nieprzyjacielowi.

Na północnym-wschodzie Czarnogóra nieprzyjaciel, który przed samą Beranę raz jeszcze stawiał opór, został odrzucony. Miejscowość ta i wzgórze, położone na południowy-zachód od niej, znajdują się w naszym posiadaniu. Dzięki szybkiej akcji udało się uchronić od całkowitego zniszczenia pływający most nad Limą w Beranie.

Pod Ypekem wykopaliśmy znowu 18 dział serbskich, oraz wiele amunicji.

Włoski teren walk:

Polożenie bez zmiany.

W południowym Tyrolu nad doliną Etsz ukazało się 11 lotników włoskich, którzy na wielu punktach rzucili bez powodzenia bomby.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeler
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

XIII.

Wojna koalicji z Turcją od 1 stycznia do 1 lipca 1915 r.

Front kaukaski. W początkach stycznia walki rosyjsko-tureckie przeniosły się częściowo na teren rosyjski. Po stożeniu krwawej bitwy pod miejscowością Olty, Turcy przeszli na Kaukaz i zdobyli Ardagan o 60 klm. od Achalcydu, w kierunku południowym. Jednocześnie Rosyanie przekroczyli granicę Persji, naruszając w ten sposób kraj neutralny i rozwinęli operacje swoje w prowincji Asserbeidżanu. Turcy stoczyli w dniu 13 stycznia walkę z Rosya-

nami na terenie perskim i obsadzili Tabryz.

Około 20 stycznia Rosyanie przeszli do ataków i zagrozili lewe skrzydło tureckie, operujące na Kaukazie, oskrzydleniem, wobec czego Turcy cofnęli się ku granicy. Po wstrzymaniu ataków rosyjskich Turcy ponownie ruszyli naprzód od strony Olty i obsadzili kilka miejscowości pogranicznych. W dniu 31 stycznia Rosyanie z powrotem obsadzili Tabryz w północnej Persji.

W miesiącu lutym na froncie kaukaskim nie toczyła się żadna większa akcja wojenna. Tylko flota turecka podpłynęła dnia 7 lutego pod Batum, a odpędziwszy okręty rosyjskie, bombardowała miasto. Tego samego dnia torpedowce rosyjskie ostrzeliwały port turecki Trapezunt.

Na lądzie poważniejsze walki stoczono w dniach 22 — 24 lutego na wschód od Artwinu, gdzie atak rosyjski został odparty.

W miesiącu marcu na froncie kaukaskim panowała zupełna cisza, którą można prawdopodobnie wytłumaczyć tem, że Rosyanie byli wówczas zajęci ofensywą w Karpatach, a Turcy obroną Dardaneli. Tylko flota rosyjska na morzu Czarnym urządziła kilka wycieczek i ostrzeliwała porty węglowe Zunguldak, Koslu, Ereğli i Alabli, zatapiając liczne parowce i żaglowce. Dnia 18 marca flota turecka ostrzeliwała warsztaty w Teodozyi, na Krymie, a w 10 dni później flota rosyjska wykonała bez powodzenia atak na Bosfor.

W kwietniu na terenie kaukaskim toczyły się tylko nieznaczne starcia, z których najpoważniejsze stanowią od 16 do 19 kwietnia pod miejscowością Milo.

Na morzu Czarnym, w dniu 25 kwietnia flota rosyjska ostrzeliwała z dużej odległości Bosfor, nie wyrządzając żadnych szkód.

W ciągu maja i czerwca nie wydarzyło się nic znamiennego.

Front dardanelski. W ciągu stycznia i lutego pod Dardanelami panował względny spokój. Tylko kilka razy flota angielsko-francuska zbliżała się do cieśniny i próbowała wykonać atak.

Dopiero w marcu rozwinęły się krwawe walki. Z chwilą, gdy Rosyanie rozpoczęli wielkimi siłami ofensywę w Karpatach i zamierzali tam złamać opór wojsk austriacko-węgierskich i niemieckich, a następnie przemaszerowawszy przez Węgry, połączyć się z Serbią, francuski mąż stanu, Briand, radził, jak wiadomo, przyjąć z pomocą Serbii i rozpocząć ofensywę na południu Węgier. Anglia, która ma wielki wpływ na swych sprzymierzeńców, a zwłaszcza na Francję, ze względu na swój własny interes, sprzeciwiła się temu projektowi. Obawiała się ona, że wrazie powodzenia planu Brianda, zwycięska Rosja, która zdobędzie Galicję, Węgry, dojdzie do Wiednia, a może i Berlina, postara się zdobyć Konstantynopol i Dardanele, poczem, jako potężny zwycięzca będzie dyktować

warunki i stanie się groźnym i silnym konkurentem Anglii. Do tego Anglia dopuścić nie mogła i przedstawiła inny plan, wrzekomo lepszy, według którego przedewszystkiem należało sforsować Dardanele i zdobyć Konstantynopol, co zniszczyłoby Turcję, a jednocześnie wywarłoby odpowiednie wpływ na pozostałe państwa neutralne, wplaszca na te, które nie mogły zająć zdecydowanego stanowiska do walczących grup.

Na plan ten zgodziła się Francja i w dniu 1 marca rozpoczęła flota angielsko-francuska na Dardanele gwałtowne ataki, które z małemi przerwami trwały do końca miesiąca i kosztowały flotę sprzymierzoną wiele ofiar ludzkich i straconych okrętów wojennych.

W ciągu kwietnia udało się wojskom angielskim i francuskim wylądować na półwyspie Gallipoli, pod Sedd-ul-Bahr i Amaportą, lecz pomimo wielkich wysiłków nie zdołały się posunąć znacznie naprzód, wobec czego całe operacje w ciągu maja i czerwca ograniczyły się tylko na walkach pozycyjnych.

Front w Mezopotamii. Anglicy zaatakowali Turcję jednocześnie z trzech stron: pod Dardanelami, w Mezopotamii i na granicy egipsko-tureckiej.

Wojska angielskie wylądowały w zatoce Perskiej, ruszyły w głąb kraju i stoczyli w dn. 19 — 21 stycznia walki nad Szat-el-Arabem i pod Korną.

Przed przeważającymi siłami angielskimi Turcy cofnęli się aż do Bagdadu i stoczyli w pobliżu miasta bitwę, w dniu 13 lutego, która zakończyła się ich zwycięstwem. Poza tem aż do lipca z tego frontu nie nadchodziły, o toczących się tam walkach, wiadomości.

Front w Egipcie. W dniu 6 lutego przednie strażnice tureckie doszły na wschód od kanału Suezkiego i wyparły Anglików ku kanałowi, poczem przekroczyły kanał pomiędzy Tusun i Serapem i stanęły na terenie Egiptu. W kwietniu toczyły się walki pod Kantarą, wogóle jednak do lipca nie zapadła na froncie tym ostateczna decyzja.

Koniec ekspedycji dardanelskiej.

Blisko rok trwała akcja angielsko-francuska pod Dardanelami i zakończyła się wypędzeniem wojsk koalicji z półwyspu Gallipoli. Anglia i Francja nie osiągnęły swego celu, nie zdobyły cieśniny, ani Konstantynopola, natomiast poniosły ogromne straty w okrętach, ludziach i materiale wojennym, oraz utopiły w przedsięwzięciu tem daremnie wielkie kapitały. Co powie na to naród francuski, a zwłaszcza angielski?

Godne uwagi wywody o zakończeniu ekspedycji dardanelskiej zamieszcza wychodzący w Bukareszcie dziennik „L'Eclair des Balkans“, pod tytułem „Odwrot Anglików“.

Najważniejszą rzeczywistością — pisze wspomniany dziennik — po nieudalnym bombardowaniu Warny, jest bez wątpienia opuszczenie przez Anglików półwyspu Gallipoli.

Według twierdzenia koalicji, odwrót ten nie jest dowodem bezsilności angielskiej. Przeciwnie, daleki jest od tego, aby go nazwać można było klęską, natomiast był on odwrotem strategicznym, wykonanym wśród sprzyjających okoliczności i oznacza zapowiedź zbliżającego się zniszczenia Turcji. Pomimo, że starano się sprawę odwrotu ocenić conajmniej tak, jak oceniał ją niedawno założona w Bukareszcie angielska agencja telegraficzna, jednakowoż różnimy się w poglądach. Dla nas każdy odwrót jest tylko odwrotem, t. j. ruchem pewnej armii, która się cofa przed nieprzyjacielem. Czy odwrót będzie osłonięty nazwą odwrotu strategicznego lub nie, to dla nas jest bez znaczenia. Zawsze dla nas będzie on znakiem ustąpienia, znakiem słabości. My stwierdzamy tylko fakt.

Półwysp Gallipoli, z obsadzenia którego koalicja była tak dumna, obecnie znowu w całości znajduje się w posiadaniu Turków. Po zwyciężonych walkach powiodło się armiom tureckim Anglików wypędzić.

Nie można pominąć tego milczeniem, że Niemcy i Austriacy odnieśli zwycięstwo. W rzeczywistości po ucieczce koalicji z Gallipoli można uważać akcję dardanelską za ostatecznie zaniechaną. Akcja ta nie powiodła się i koalicja nie uwyliła nawet o podjęciu jej nowo. Teren wojenny, na który w ostatnim czasie zwracaliśmy uwagę, zmienia się. Niebezpieczeństwo, które początkowo groziło na froncie zachodnim, a potem przeniosło się do Rosji i na Balkany oddala się powoli i być może, że przenosi się do Afryki.

Nad zagrożeniem przez akcję niemiecką kanału Suezkiego oraz Egiptu należałoby się zastanowić. Anglicy zdają sobie z tego sprawy dokładnie; jeżeliby nie byli w stanie obronić swych kolonii pod atakiem niemiecko-au-

stryacko-tureckim, wówczas byłiby skłonni do zawarcia pokoju.

W chwili, gdy Anglia rozpoczynała swą akcję dardanelską, stało się to nie z powodu widzianych w niej korzyści własnych, lecz sprzymierzonej z nią Rosji. Rosja miała otrzymać cieśniny i opanować Konstantynopol. Anglicy jednak udawali, że sobie tego życzą, gdyż w rzeczywistości wcale nie byłiby zadowoleni, aby Rosja zawiadnęła Konstantynopol. Jednak nikt temu nie zaprzeczy, że ekspedycja doszła do skutku oraz, że Anglia wylądowała wojsko. Na co to wszystko? Dla jej obrony osobistej.

Od czasu pierwszych powodzeń dyplomacji austriackiej i niemieckiej na Bałkanach, gdy Turcy stanęli po stronie Niemiec, Anglicy poznali przyszłe niebezpieczeństwo, zagrażające ich posiadłościom afrykańskim. Cóż tedy postanowili? Uwikłał Turcję w wojnę lokalną w Konstantynopolu, aby przeszkodzić połączeniu się jej z jej sprzymierzeńcami na zachodzie w celu wspólnego pochodu do Afryki.

Obecnie, gdy koalicja nie może już dalej prowadzić ataków na Dardanele i gdy ich ekspedycja bałkańska równa się bankructwu, oś wojny przesunęła się w inną stronę. Nieprzyjaciele Niemiec i Austrii oraz Turcy i Bułgari przegrali walkę na wschodzie Europy; Serbowie i Czarnogórcy nie posiadają już swych armii, kraje ich zostały prawie w całości obsadzone przez nieprzyjaciela, a ekspedycja bałkańska jest blizką tego, aby jej zaniechano tak jak na Gallipoli.

Dlatego, zdaje nam się, że odwrót z Gallipoli wywrze duży wpływ na dalszy bieg wojny.

Jasnym jest zupełnie, że w przyszłości Anglicy postarają się uczynić możliwie wszystko, co przeszkodziłoby wtargnięciu Turków, Austriaków i Niemców do ich posiadłości afrykańskich. Obawa przed powstaniem ludności muzułmańskiej w ich koloniach przesądza Anglików do tego stopnia, iż doprowadzą do ostateczności nie zechcą zwlekać z zawarciem pokoju.

Strategika niemiecka zauważyła, że Anglia najmilsza jest w Afryce, oraz, że Anglicy są narodem tego rodzaju, który widząc dla siebie zwycięstwo wszelkimi siłami starać się będą przeszkodzić swym sprzymierzeńcom w zawarciu pokoju, a wrazie gdyby widzieli dla siebie niebezpieczeństwo nie tylko w Europie, ale i w Afryce, lub też dla swych interesów handlowych, wówczas sami zmuszą swych sprzymierzeńców do zawarcia pokoju.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 10 stycznia.

Wielki sztab generalny donosi 9-go stycznia:

Front zachodni. Na froncie od zatoki Ryskiej aż do Prypeci nie zaszły żadne zmiany.

Na południe od Prypeci nieprzyjaciel ponownie usiłował zająć Czarteryisk, został jednak dwukrotnie odrzucony z wielkimi stratami.

W Galicji, w okolicy średniej Strypy, wojska nasze przepędziły nieprzyjaciela z wschodniego brzegu. Świeże wiadomości uzupełniają liczbę wziętych dnia 7 stycznia jeńców na 20 oficerów, 1175 szeregowców, oraz 3 karabiny maszynowe.

Front kaukaski. W okolicy nadbrzeżnej otworzyli Turcy w dniu 7 stycznia ożywiony ogień karbinowy i usilowali przeprowadzić się na prawy brzeg rzeki Arkhawa pod osłoną mgły, zostali jednak odrzucony.

Na południe od jeziora Urmia, w okolicy rzeki Diaghata odrzuciliśmy wojska tureckie.

Nieprzyjaciel, który rozpoczął ofensywę przeciwko miastu Assadabad na południowy-zachód od Hamadanu, zbiegł w kierunku Kanagawaru (40 klm. na południowy-zachód od Assadabadu), stracił około 40 zabitych i pozostawił na polu bitwy wielu rannych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 10 stycznia.

Urzędowo donoszą 9 stycznia po południu:

W Artois w ciągu całej nocy baterie nasze skierowały skuteczny ogień na niemieckie rowy ochronne na zachód od Blairville.

W Szampanii ostrzeliwaliśmy niemieckie rowy łącznikowe na południowy-zachód od Le Mesnil skąd donoszono o dyzlokacji wojsk.

Paryż, 10 stycznia.

Urzędowo donoszą 9-go stycznia wieczorem:

W Belgii ogień artylerii naszej zaskoczył dwa oddziały piechoty nieprzyjacielskiej na wschód od Lambartzyde i rozproszył je.

W Szampanii wybuchła mina niemiecka na południe od wzgórza pod Le Mesnil. O wyrwę rozegrała się walka na granaty ręczne, w której osiągnęliśmy górę. Artyleria nieprzyjacielska, ostrzeliwująca linie nasze pod St. Hilaire le Grand i Ville sur Tourba została pokonana przez naszą artylerię. Jak stwierdzili obserwatorzy, nasz nieprzyjaciel, pomimo dokonanych przygotowań do ataku nie mógł opuścić swych rowów ochronnych.

W Argonach nasze armaty z rowów ochronnych wysadziły w powietrze nieprzyjacielski skład amunicji, znajdujący się pod Kille Marte.

W Wogezach skierowaliśmy skuteczny ogień artylerii naszej na zebrania nieprzyjacielskie na północ od Metzeral. Niemcy, którzy opuścili tę wieś, wzięci zostali pod ogień naszych 7,5 ctm. dział.

Na północny-zachód od Münster pod Stassweiler spowodowaliśmy liczne pożary w linii nieprzyjacielskiej.

Na południe od Hartmannswellerkopf po szeregu bezowocnych ataków, które nastąpiły po silnym ogniu artylerii udało się nieprzyjacielowi usadzić na kawalku wyliny na wschód od wierzchołka Hirstein. Z tego powodu cofnęliśmy swoje wojska znajdujące się na wierzchołku. Walka artylerii trwa w dalszym ciągu.

Przeciw Irlandczyłom.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bazylea, 11 stycznia.

Otrzymało tu wiadomości z Londynu, według których unioniści z Ulsteru, wobec zajęcia przez Irlandczyków stanowiska nieprzychylnego względem prawa o służbie wojskowej, postanowili podjąć na nowo walkę przeciw home-rule'owi i prowadzić ją całą siłą.

Włoskie obawy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rzym, 11 stycznia.

„Idea nazionale“ uderza na alarm, wskazując niebezpieczeństwo, gdyby się udało Austriakom zagarnąć Czarnogórze. Dziennik występuje z zarzutem, dlaczego nie zorganizowano uprzednio obrony wojennej w Czarnogórze. Gdyby obecnie chciano tego dokonać,

W Salonikach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 11 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ donosi: według wiadomości, otrzymanej od osoby urzędowej, która wyjechała z Salonik, wrócić po uwieszeniu konsulów, ludność nie zdaje sobie sprawy, że Saloniki mogą być widownią ciężkich wypadków. Wszyscy tu wierzą, że Francuzi i Anglicy skłonieni zostaną na drodze dyplomatycznej do dobrowolnego wycofania się z miasta. Nikt nie chce wierzyć, że miasto jest poważnie zagrożone. Wrażenie, wywołane uwieszeniem konsulów, szybko minęło. Uwieszono ogółem 800 osób, w tej liczbie wielu Greków. Znajdujące się w mieście jeszcze 31-go grudnia wojska greckie otrzymały rozkaz opuszczenia Salonik. Urządzenia pocztowe i telegraficzne są pod dozorem agentów francuskich i angielskich. Pociągi, podążające z Salonik do Monastyr, kontrolują oficerowie. W mieście życie płynie spokojnie. Co do Grecji, można być pewnym, że powieźmie ona decydujące postanowienia jedynie pod naciskiem niedających się zmienić wypadków.

Zniechęcenie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 11 stycznia.

„Vossische Ztg.“ dowiaduje się z Londynu, że w kołach wojskowych angielskich w Salonikach panuje wielkie zniechęcenie. Gdyby Grecy zamknęła morze Egejskie minami, flota angielska zostałaby unieruchomiona, a wojsko znalazłoby się w wielkim niebezpieczeństwie.

Atak lotników na Saloniki.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sofia, 11 stycznia.

„Vesni Izwestia“ donoszą: Niemiecka eskadra lotnicza, składająca się z 12 latawców, rzuciła 7 stycznia 78 bomb na Saloniki, poważnie na obóz Anglików i Francuzów. 20 pocisków wznicilo w obozie pożary. Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelono. Eskadra niemiecka strat żadnych nie poniosła.

Odwrot z Gallipoli.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 11 stycznia.

Irba Gmin. Biuro Reutersa donosi: Asquith dał krótkie wyjaśnienie, w którym zaznaczył, że wykonanie odwrotu, dzięki czemu angielskie siły wojskowe opuściły półwysp Gallipoli bez najmniejszych strat w ludziach. Z pięćdziesięciu przestawionych dział, 10 stały użyte 15-sto funtówki, przyczem wszystkie uczyniono niezdatnymi do boju. Operacja odwrotowa zakończył Asquith zajęcie nierównano miejsce w historii angielskiej.

Wrażenie w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 11 stycznia.

W sprawie opuszczenia Gallipoli donosi „Köln. Ztg.“ co następuje: Pod Sedd-ul-Bahr usiłował nieprzyjaciel dokonać lądowania wojska na okręty pod osłoną trzech krążowników o północ z soboty na niedzielę. Wszystkie siły tureckie, które spostrzegły zamiary nieprzyjacielskie, wykonały nad ranem atak na bagnety. Doszło do krwawej bitwy. Turecka kwatery główna określa sukces jako bardzo wielki.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 11 stycznia.

Wiadomość o opuszczeniu półwyspu Gallipoli wywarła głębokie wrażenie, o czem najlepiej świadczą tytuły, jakimi opatrzone otrzymane wiadomości, oraz artykuły. „Daily Mail“ artykuł swój zatytułował: „Ośmiem miesięcy bohaterkich wysiłków bogatych w laury, lecz daremnych“. „Daily News“: „Opuszczenie Gallipoli po ośmiomiesięcznej zaciętej walce“. „Daily Express“: „Sławne niepowodzenie w historii świata“. Inny dziennik artykuł swój zatytułował: „Historia wielkiego flaska“.

„Daily Telegraph“ pisze: „Dardanele dały nam naukę, która powinna być przez nas bez straty czasu wzięta do serca.“

Nowy minister angielski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 11 stycznia.

Reuter donosi: Pocztmistrz generalny, Samuel, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce Simona, który ustąpił z zajmowanego stanowiska na własne żądanie.

Brak materiału do wyrobu amunicji.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Kopenhaga, 11 stycznia.

„Riecz” pisze: Ponieważ w ostatnich czasach z Ameryki i Anglii nadchodziła niedostateczna ilość materiałów surowych, potrzebnych do fabrykacji amunicji w Rosji, a skutkiem czego wiele zakładów prywatnych musiało przerwać pracę, petersburski przemysł wojenny postanowił wysłać swych przedstawicieli do Japonii, aby otrzymać stamtąd potrzebne urządzenia fabryczne, oraz materiały surowe.

Przeciwko podatkowi wojennemu w Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sztokholm, 11 stycznia.

Z Petersburga donoszą: Wojskowa komisja przemysłowa doręczyła ministrowi handlu memoriał w sprawie podatku od dochodów wojennych. Według memoriału podatek ten zachwieje przemysł rosyjski. Już dzisiaj pociągnął on za sobą te następstwa, że zaniechano licznym projektów zakładania nowych fabryk, co jest wielką szkodą.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Kopenhaga, 11 stycznia.

„Nationaltidende” donosi z Petersburga: Minister finansów, z powodu istniejącego planu opodatkowania dochodów wojennych, odbył naradę z ministrem handlu i przemysłu. Większa część obecnych wypowiedziała się przeciwko projektowi, proponując wzamian wprowadzenie ogólnego podatku od dochodów.

Projekt uzbrojenia parowców handlowych.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berne, 11 stycznia.

Jak donosi dziennik włoski „Corriere Marcentile”, kapitanowie francuskich okrętów handlowych w Marsylii postanowili wnieść prośbę o uzbrojenie wszystkich parowców handlowych, aby mogły nie tylko się bronić, lecz występować z akcją zaczepną przeciwko łodziom podwodnym na morzu Śródziemnym, jak to z powodzeniem czynią Anglicy. Zdaniem wymienionego dziennika, minister marynarki Corisi powinien wydać odpowiednie zarządzenie, aby wszystkie parowce, nie tylko kursujące po Adriatyku, zostały uzbrojone, co przyczyni się do zmniejszenia dotkliwych strat, jakie dotychczas ponosiła marynarka włoska. Wszystkie parowce będą wówczas atakować łodzie podwodne, chociażby one same nie były przez nie atakowane.

Walki na granicy Bukowiny.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 11 stycznia.

„Vossische Zeitung” donosi: Na granicy Bukowiny pomimo świąt st. st. w dalszym ciągu toczyły się walki. Rosjanie wzmocnili znacznie stanowiska swoje. Wojskiem dowodzą najlepsi oficerowie. W ostatnich dniach Rosjanie zużyli wielką ilość amunicji, nie osiągnąwszy rezultatu.

Zamach w Sofii.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sofia, 11 stycznia.

Wczoraj wieczorem, przy wejściu do teatru Narodowego zamierzony został członek stronnictwa stambułowców i członek Sobrania, Uczormanski. Po dokonaniu zabójstwa, morderca odebrał sobie życie. Chodziło tu o zemstę osobistą z powodu pewnej kwestii pieniężnej.

Zatonięcie okrętu „King Edward VII”.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Rotterdam, 11 stycznia.

„Dziennik” „Daily Telegraph”, omawiając wypadek zatonięcia okrętu wojennego „King Edward VII”, twierdzi, że admirałicy angielska poraz pierwszy musiała zakomunikować stratę okrętu tak zwanej wielkiej floty. W chwili katastrofy okręt ten bojowo był okrętem vice-admirałskim Sir Edwarda Bradforda. W rzeczywistości jednak należy się dziwić, że tak mało okrętów zatonoło, chociaż nieprzyjacielskie łodzie podwodne są w możności zakładania min podwodnych w najrozmaitszych punktach, przyczem miny te są tak skonstruowane, że trudno je dostrzedz.

Zaburzenia robotnicze w Youngstown.

Telegram własny „Godz. Pol.”

New-York, 11 stycznia.

W Youngstown w Ohio w ciągu 48 godzin toczyła się walka pomiędzy zbuntowanymi robotnikami zakładów stalowych a policją miejską, wzmocnioną przez milicję. 10-ciu robotników zabito, a 30 raniono. Zrewoltowani robotnicy w liczbie 1 — 2000 w ubiegły piątek podpalili pewną ilość domów w dzielnicy fabrycznej i gładrowali przedwzrostki sklepy z whisky. Zaopatrzyli się oni w znaczną ilość dynamitu i grozili zniszczeniem dzielnicy willi. Ponieważ policja była za słabą, aby rozprędzić tłum, wysadziła w powietrze most na rzece Mohoning w celu udaremnienia ataku na dzielnice willi. Przeszło 50 domów i część fabryk są częściowo zniszczone, a częściowo uszkodzone.

Ostatnie wiadomości.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 11 stycznia.

Prezes dr. Kaempf otworzył posiedzenie o godz. 2 m. 20 składając życzenia noworoczne. Wymiana depeesz pomiędzy cesarzem a Sobraniami bułgarskimi z powodu zmiany roku odczytana została wśród żywych oklasków parlamentu.

Na porządku dziennym postanowiono przedwzrostkiem trzy zapytania posła Liebknechta. Na pierwsze pytanie w sprawie Armeńczyków odpowiedział kierujący oddziałem politycznym urzędu zagranicznego, v. Stumm, że Porta, z powodu rozruchów i zamieszek przeciwników Niemiec i Turcji, postanowiła ludność armeńską przesiedlić do określonych okęgów państwa tureckiego. Z powodu wstecznej działalności tego środka odbywa się obecnie pomiędzy rządem niemieckim a tureckim wymiana myśli.

W dalszym ciągu poseł Liebknecht zapytuje w sprawie materiału dotyczącego położenia ludności na terytoriach zajętych przez Niemcy.

Dyrektor ministerjalny, dr. Lewald, oświadcza, że kanclerz Rzeszy nie jest przygotowany do przedstawienia parlamentowi pożądanego materiału, lecz jak dotychczas złożył wyjaśnienia w komisji budżetowej.

Poseł Liebknecht protestuje przeciwko podobnemu sposobowi załatwiania rzeczy. Prezes parlamentu przywołuje go do porządku.

Parlament przyjmuje bez rozpraw w drugim czytaniu projekt o dopuszczeniu pomocników w cesarskim urzędzie patentowym.

Na porządku dziennym raport komisji do kwestii żywnościowych.

Przedstawiciel konserwatystów, hr. Westarp, zdał sprawę z obrad w komisji dla wyżywienia ludności. I stwierdził, że Niemcy nie dadzą się wygłodzić. Z powodu kwestii wyżywienia, wojna nie potrzebuje trwać ani o jeden dzień krócej, aniżeli tego wymagają względy wojskowe i polityczne. Państwo przetrzyma — ale potrzebna jest w tym celu oszczędność i skrupulatne spełnianie zarządzeń władz.

Socjalista Schmidt zwracał się przeciwko dalszemu podwyższaniu cen maksymalnych i żądał brania pod uwagę tak interesów producentów, jak i konsumentów.

Sekretarz stanu Delbrück podkreślił, że inne sposoby uregulowania kwestii wyżywienia okazały się niepraktyczne. Rząd i stronnictwa zgodne są w tem, że władze muszą ująć silnie w ręce kwestję zaopatrywania rynków w produkty, aby nie pozwalać spekulacji na samowole. Zapasy wystarczą w zupełności aż do następnych zbiorów. Nie należy przytem zapominać, jakie trudności miał rząd

do zwalczania wobec tego, że wszystko, co należało zrobić, stało w sprzeczności z dotychczasowymi wytycznymi w życiu gospodarczym i politycznym.

Poseł Matzinger (Centrum) zaznacza, że dzięki należytej organizacji, potrzeby ludności są uwzględniane. Naturalnym jest, iż w tych strasznych zapasach, jakie staczają z sobą narody, niejedyn brak dotkliwie daje się odczuwać. Trzeba jednak robić wszystko, co w ludzkiej jest mocy, aby nie nakładać na naród więcej ofiar, niż to jest bezwarunkowo konieczne.

Poseł Böhmé mówił w sprawie cen maksymalnych, przyczem dawał wskazówki gospodarce. Mowę swą zakończył słowami: gdy wszyscy spełnią swój obowiązek, to Niemcy odniosą zwycięstwo nie tylko w zakresie wojskowym, ale i gospodarczym.

Następne posiedzenie w środę, o godz. 2.

Wzmocnienie załogi w Salonikach.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Lyon, 11 stycznia.

Według jednego z dzienników, wychodzących w Lyonie, do Salonik nadeszły nowe wojska, mianowicie kawalerya indyjska, która wycofaną została z półwyspu Gallipoli.

Zdolność płatnicza w Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Kopenhaga, 11 stycznia.

„Riecz” donosi z Petersburga: Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej „Rapid” zamówiło przed dwoma miesiącami w Japonii osiem wielkich parowców. Japończycy odpowiedzieli obecnie, że z powodu nieregularnej wypłacalności przez Rosję nie mogą zamówienia uskutecznić. Forma odmowy japońskiej nasuwa pewne wątpliwości w zdolność płatniczą Rosji.

Sytuacja w Persji.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sztokholm, 11 stycznia.

Jak donoszą dzienniki petersburskie, położenie w Persji pogorszyło się dla Rosji, do czego przyczyniła się głównie klęska Anglików pod Ktesiphon w Mezopotamii. Dzięki niepowodzeniu Anglii, chan Beludżystanu perskiego wtargnął do Beludżystanu angielskiego.

Aresztowanie spekulantów żywnościowych.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sztokholm, 11 stycznia.

5 stycznia w różnych dzielnicach Petersburga policja dokonała licznym aresztowań spekulantów żywnościowych.

W Argonach.

(Sprawozdanie dziennika sztokholmskiego „Affonblad”).

Jeżeli ktoś zamierza udać się na przejażdżkę zimową w odkrytym samochodzie, musi przede wszystkim dobrze zjeść. W Sedanie nie można narzekać na głód, przeciwnie, można tu dostać więcej do jedzenia, aniżeli w stolicy Niemiec. Wogóle, rozpowszechniane w prasie zagranicznej wiadomości o panującym w Niemczech głodzie, nie mają najmniejszej podstawy. Podobnie jak i w całej Europie, również i tutaj nastąpił czas drożyzny, lecz za pieniądze można otrzymać wszystko. W wagonie restauracyjnym otrzymaliśmy obiad, składający się z zupy, dwóch dań mięsnych i deseru za trzy marki. Dania mięsne składały się z cielęciny i zwierzyny. W Sedanie znajduje się znana winiarnia-restauracja Traubego, nie ustępująca znanej firmie berlińskiej Kępińskiego. Tu można zjeść znakomicie i używać na pysznym winie. „Bezmięsne” dni na terenie wojennym są rzeczą nieznaną. Chleba nie brakuje, przyczem można dostać przeważnie biały chleb. Oficerowie, znajdujący się w przedniej linii bojowej otrzymują od czasu do czasu ulopy jednodniowe w celu odwiedzenia zakładu Traubego w Sedanie. Także i w polu nie można narzekać na pożywienie, o czem miałem sposobność przekonać się podczas swych odwiedzin w lesie Argońskim. Również i oddziały wojskowe odżywiane są doskonale. Gorąca zupa i inne posiłki potrawo dowożone są aż do najskrajniejszych rowów ochronnych punktualnie o oznaczonej porze.

Słońce wschodziło, gdy dojeżdżaliśmy do lasu argońskiego. Piękny poranek i wspaniały krajobraz. W ciągu nocy spadł mały śnieg, drzewa wyglądały jakby pokryte szronem. Ukazało się wreszcie słońce i ogarnęło swymi promieniami cały krajobraz.

Początkowo przybrał on tło lila. Potem stawał się coraz bogatszy w kolory. Patrząc na wschód miało się wrażenie jakoby szalał

tam wielki pożar, wkrótce jednak zabarwienie czerwone prz. białe tło więcej matowe i zmieniło się w różowe, a obłoki stały się niebiesko-szaremi.

W pobliżu lasu argońskiego zatrzymaliśmy się na chwilę. Rezydował tu jeden ze sztabów armii. Otrzymaliśmy kilku oficerów, którzy młeli nam towarzyszyć aż do najskrajniejszych rowów ochronnych. Sądząc z fotografii i opisów lasu argońskiego, wyobrażalem sobie, że tworzy on znaczny teren gęsto porośnięty. Jednak w tych częściach, przez które przejeżdżaliśmy koleją i samochodem, nie mówiąc już o naszych długich spacerach pieszych, napotkałem teren porośnięty lasem nie bardzo gęstym. Drzew iglastych prawie wcale niema. Wśród drzew liściastych zauważyć można dęby, buki i brzozy.

Teren ten nadaje się znakomicie na pozycje obronne, przyczem na stokach można się okopać bardzo łatwo. Pomimo to Niemcy posunęli się tu naprzód co najmniej o trzy kilometry i ponownie zdobyli silne stanowiska francuskie. Las argoński ciągnie się z północy na południe na długości około 40 km., a szerokość jego waha się od 8 do 12 km. Wogóle jednak las ten rozszerza się bardziej w kierunku południowym.

W początku września 1914 r. armia niemieckiego następcy tronu przeszła przez las argoński nie torząc żadnych walk. Dopiero gdy Francuzi skoncentrowali tam w końcu września r. ub. silne wojska w celu przeprowadzenia ruchu oskrzydającego, rozpoczęły się potyczki. Potyczki te, podobnie jak i na pozostałych frontach rozwinęły się w walkę pozycyjną, która była tu bardziej ożywiona. Według doniesień urzędowych w końcu listopada 1914 r. Niemcy wzięli w Argonach do niewoli 1,300 jeńców i obliczyli, że straty Francuzów do tego czasu wynosiły 4,000 zabitych i 13,000 rannych. W grudniu, według danych niemieckich, liczba zabitych i rannych Francuzów wynosiła 8,000, do których należy jeszcze dodać 3,000 wziętych do niewoli. W styczniu 1915 r. wzięto dalszych 2,500 jeńców, a liczba zabitych i rannych wynosiła 4,000—5,000. Ogólne straty Francuzów w le-

sie argońskim do końca stycznia wynosiły co najmniej jeden korpus armii, oraz ogromną masę materiału wojennego. Od tej pory toczyły się walki bez przerwy, a zwłaszcza podczas lata uczyniły dobre postępy. Francuzi niejednokrotnie wysyłali świeże wojska do lasu argońskiego, który wyrobił sobie markę jednego z trudniejszych pola walk i zgotował Francuzom bardzo dużo rozczarowań. Z drugiej zaś strony, żołnierze niemieccy uważają sobie za zaszczyt walczyć w lesie argońskim i tam zasłużyć sobie na odznaczenie za waleczność.

Podczas poprzedniej kampanii zimowej, walczący w Argonach nie byli tak dobrze przygotowani i uzbrojeni, a Francuzi musieli pokonać bardzo wiele trudów. Za to na zimę bieżącą poczyniono wszystkie konieczne przygotowania. Zbudowano na znacznej przestrzeni nową sieć dróg bitych i żelaznych, a jednocześnie drogi dawniejsze zostały wyreperowane.

Oddziały wojskowe nie potrzebują zamieszkiwać w jaskiniach podziemnych lub namiotach, bowiem tu i owdzie, na stokach gór, zbudowano całe „wsie wojenne”. Materiału budowlanego na wznoszenie domków wartowniczych dostarcza bogato las. Niektóre z tych budowli są wykonane tak artystycznie, że można przypuścić, jakoby wznoszeniem budowli kierował inżynier - architekt.

Dotarliśmy wreszcie do „wioski wojennej” położonej w pobliżu frontu bojowego. Wioska ta składała się z małych domków, w których mieściły się lazarety etapowe, składy amunicji, kasyno oficerskie i t. p. Ponieważ tu kończyła się nasza podróż samochodem, zostawiliśmy więc swe futra i wyruszyliśmy w otoczeniu oficerów piechotą poprzez trudny teren. Przyłączyło się do nas kilku oficerów, którzy brali udział w walkach, toczących się w tej okolicy. Szliśmy w dolinie, a potem poczęliśmy się wspinać na wzgórze. Z gązeli zbudowana droga, była stosunkowo wygodna. Wkrótce dotarliśmy do stanowisk, które dawniej należały do Francuzów. Zestrzelane rowy ochronne, leczne cmentarze, wszystko to wskazywało, jak krwawe toczyły się tu boje. Ogień granatów miejscami wyrządził wśród drzew tak strasz-

ne spustoszenia, że miejsca te wyglądają jak po nawiedzeniu przez orkan.

Kanonada, którą słyszeliśmy już w oddali stawała się coraz wyraźniejszą. Śpieszmy do niemieckich rowów łącznikowych, które ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów. Wędrowka ta staje się coraz bardziej uciążliwą z powodu marszu w błocie i wodzie. Po jakimś czasie usłyszeliśmy ogień karabinowy, który w miarę naszego zbliżania się, stawał się bardziej ożywiony. Wreszcie dotarliśmy do właściwych rowów ochronnych. Początkowo trzymaliśmy się wszyscy razem, lecz później zwróciliśmy nam uwagę, ażebyśmy szli w pojedynkę, w pewnym od siebie oddeleniu i, żebyśmy rozmawiali po cichu, lub milczeli zupełnie, ponieważ byliśmy tylko w oddaleniu 40 do 50 kroków od stanowisk francuskich.

— W tym miejscu wybuchła wczoraj mina—objaśniali towarzyszący nam oficerowie wskazując miejsce wybuchu. Kontynuujemy swą wędrowkę dalej, aż powiedziano nam, że doszliśmy do punktu, który jest oddalonym od Francuzów tylko o 20 kroków. Zaproponowano nam wspiąć się cokolwiek wyżej i spojrzeć przez otwory do strzałów na pozycje francuskie. Rozumie się, że nie mogliśmy pominąć nadającej się sposobności, lecz spotkał nas bolesny zawód, albowiem oprócz rowów ochronnych nie ujrzeliśmy nic; ani jednego Francuza. Rozczarowani ruszyliśmy dalej. „Nie wchodźcie panowie do tego rowu”, brzmiało ostrzeżenie, „ponieważ zajmują go wspólnie Francuzi i Niemcy, których oddziela tylko ściana z kamienia i gruzów”.

Poczęliśmy się oddalać od linii francuskich i przypuszczaliśmy, że już jesteśmy poza linią wszelkiego, mogącego grozić nam niebezpieczeństwa, gdy naraz rozległ się niedający się opisać huk. To Francuzi zauważywszy, że w rowach naszych dzieje się coś niezwykłego, wyrzuli torpedę powietrzną, która, na szczęście, nie wpadła do rowu ochronnego. Nie czując się bezpiecznymi, przyspieszyliśmy kroku, a wydostawszy się z sieci rowów ochronnych, ruszyliśmy samochodem w drogę powrotną.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Arkadyusza.
Jutro: Weroniki P.

Widowiska.

Teatr Polski: Dziś: Przedstawienie amatorskie „W sieci” Kisielewskiego.
Jutro: Po raz pierwszy „Zdobycie twierdzy” Sachy Guitry.

Wystawa.

Dziś w sali Grand-Hotelu otwarcie wystawy rysunków wojennych Artura Szyka.

Rocznice.

- Dnia 12 r. 1862. Rozstał się z światem ks. Zawisza z Kurozwęk, biskup krakowski.
1463. Bitwa pod Skępem; Krzyżacy porażeni przez wojsko królewskie.
1831. Wojsko moskiewskie pod wodzą Dybicza-Balkańskiego przekracza granicę Królestwa Polskiego.

Siewcy posymizma.

Nieprawdą jest, jakoby tylko dolegał nam brak białego chleba. Głód nafty, węgla, bobu i fasoli niczem jest w porównaniu z głodem sensacji. Ten dopiero sprawa społeczności Łódzkiej dotkliwie cierpienia. Żądza wrażeń nowych wśród zabijającej (o tak!) monotoni wojny światowej trapi ludzi niepomiernie.

Człowiek bardzo przeciętny i mocno niezadowolony ma przynajmniej codzienną walkę o rubla i trochę zmartwień z powodu figłów, wyrządzanych przez sprzedawców produktów t. zw. codziennej potrzeby. Nie jest to jeszcze rozrywka, ale zato stanowi niejako urozmaicenie w powszechnej stagnacji. Człowiek nieprzeciętny rzucił się w wir pracy społecznej, odziewa tych, których wojna z odzieży obdarła, karmi starców i niemowlęta, wbiła w twarde głowy analfabetów męskich sakramentalne be-a-ba, be-a-ba, baba i żeńskich te-a-ta, le-a-ta, tata — i wogóle robi wszystko to, z czego ludność nasza może mieć pożytek.

Czasem myśli, że wdzięczny ktoś mu będzie za to, niekiedy zdaje mu się, że nie robić nie warto i — robi swoje dalej.

Ale co począć ma teraz nie przeciętny osobnik, którego fortuna tak szczerze obdarzyła, że wojna „ugiąć go może, ale złamać nie zdoła”? Taki pan, co to pewną część roku zwykł spędzać w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, na Jasnym Brzegu, Fiordach, w Alpach i t. d. Wśród bussinesmanów Łódzkich parę setek znajdziecie takich, co nie wyobrażali sobie, że z pośród 365 nocy w roku nie będzie się stu bodaj spało w hotelowych łózkach, albo na materacach sleepingowych... Ludzie ci po za wzniosłą tęsknotą do subtelnej kultury zachodu, mieli jeszcze tysiące „interesów” w centrach europejskiej szarlatanerii życia. I naraz wszystko to pierzcha. Porwały się nici i niteczki, wiążące światowca ze światem. Zapadł się on nagle w przepaść ciemną, brudną, ohydłą... Słowem ogrzał w Łodzi.

I siedzi. Siedzi ich parę setek, zamożnych, oświeconych, zdolnych, przedsiębiorczych i — chorują z bezczynności. Chorują i czekają aż się wojna skończy. Nic z siebie nie dają miastu, gdzie urosła ich fortuna, ani też ludności, na której barkach wzniesli się do punktu możliwości zaspakajania swoich upodobań. Siedzą bezczynnie, zazdroszcząc tym, którzy w porę zdolali czmychnąć do Szwajcaryi albo Moskwy.

Oni to bezcelowością próżniaczego żywota, wicem: po co to wszystko? — wnoszą nastroj przygnębienia, apatję i niechęć do czynów, skromnych narazie, lecz pożytecznych pracowników, których trudy, jak cegielki niepozorne, składają się na gmach przyszłości.

Oni tego nie wiedzą, nie czują, nie rozumieją. A że prócz szkody, nic nam innego nie dają, przeto razem z nimi żałować należy, że im się w porę uciec stąd nie udało.

Kronika Łódzka.

Z Komitetu tanich kuchni.

Na posiedzeniu Komitetu, w dn. 10 b. m., przyjęto do wiadomości, że Magistrat zatwierdził dodatkowy budżet dla tanich kuchni na przeciąg 3 miesięcy, w sumie 50.000 rb., przekazanych Komitetowi z sumy ofiarowanej przez konsorcjum węglowe. Za sumę tą postanowiono powiększyć liczbę wydawanych obiadów dziennych o 20.000 we wszystkich 78 kuchniach Łódzkich, czyli wydawać ogółem 50.000 dziennie, oraz podwyższyć koszt obiadu dziecięcego o 1 kop., t. j. do 5 kop.

4.000 obiadów dziennie uchwalono zarezerwować dla dzieci szkół elementarnych i w tym celu porozumieć się z nauczycielami tych szkół, w celu odpowiedniego zorganizowania rozdawnictwa dwu i jednokopiejkowych obiadów ich uczniom.

Przewodniczący, pastor Gundelach, podał do wiadomości Komitetu, że otrzymał z Warszawy od księcia Lubomirskiego dla tanich

kuchni w Łodzi sumę 25.000 rb., którą to sumę postanowiono użyć na dopłaty, w celu ulepszenia jakości obiadów wydawanych w kuchniach.

Następnie przyjęto pod egidę Komitetu 5 nowych kuchni, a mianowicie 3 chrześcijańskie, obliczone na 2300 obiadów i 2 żydowskie na 1100 obiadów dziennie.

Przyjęto do wiadomości życzenie Magistratu, dotyczące się zestawienia nowego budżetu za czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca 1917 roku.

W tanich herbarciarniach.

Wskutek zaprowadzenia w tanich herbarciarniach robotniczych kart na cukier, ilość wydawanej herbaty zmniejszyła się znacznie. Gdy dawniej w sześciu zakładach tego rodzaju wypłynęło zgórą 16 tysięcy szklanek dziennie, to obecnie cyfra ta spadła do połowy.

Atoli, jak zapewniali, jest to objaw przejściowy, bezpośredni skutek nieodbierania we właściwych dzielnicach kart na chleb i na cukier.

Pocieszająca statystyka.

W ciągu roku ubiegłego, jak stwierdza statystyka wypadków, policyjnie notowanych, ilość kradzieży, popełnionych w Pabianicach w obrębie działania policyi tamtejszej, obniżyła się o 78 proc. w stosunku do ogólnej liczby kradzieży, zarejestrowanych w r. 1914. Wynik ten jest tembardziej pocieszający, że bieda ogólna kazałaby się czegoś wprost przeciwnego spodziewać.

Pozatem, jako szczegół charakterystyczny, warto zanotować, że w ciągu całego roku 1915 w Pabianicach nie było ani jednego zamachu samobójczego.

Na przystankach kolejki pabianickiej.

Publiczność, korzystająca z tramwajów pabianickich, zwłaszcza mieszkańcy domów przy Szosie uskarżają się, że zarząd kolejek usunął mostki nad rowami obok przystanków, wskutek czego pasażerowie narażeni są na dotkliwie nieprzyjemności, a nawet niebezpieczeństwo kalectwa przy wyskakiwaniu z tramwaju. Pozatem mimo wielokrotnych domagań się zarząd kolejek ani myśli o wybrukowaniu kawałków szosy przylegających do tramwajów.

Powodzenie kursów dla rzemieślników.

Organizowane świeżo przez Zarząd Reursury rzemieślniczej chrześcijańskiej kursy dla elektromonterów i farbiarzy zyskały wielkie powodzenie. W ciągu dni kilku zapisało się blisko 100 kandydatów. Wobec tego otwarcie kursów nastąpi już w przyszłym tygodniu.

Z Związku zaw. robotników przemysłu włóknistego.

Liczba członków Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego wzrasta stale i dosięga obecnie cyfry 718. Za cztery tygodnie zarząd zwołuje ogólne doroczne zebranie członków.

Subsydia magistrackie.

Na ostatnim posiedzeniu magistratu zapadły decyzje w sprawie zapomóg dla niektórych instytucji użyteczności publicznej.

Między innymi przyznano sumy następujące: I ochronie żydowskiej (Smugowa 4) — 300 rb. miesięcznie, licząc od dn. 1 stycznia roku bież.

Przytulokowi dla dzieci ewangelickich, organizowanemu obecnie — 3.300 rb. na urządzenie i 3.000 rb. na utrzymanie w ciągu 2 i pół pierwszych miesięcy.

Przytulokowi dla żebraków — 50 — 60 korcy węgla tygodniowo.

Sprzedaż cukru.

Dotychczas Wydział sprzedaży cukru przy Delegacji zaprowiantowania miasta przyjmował należności za cukier, sprzedawany właścicielom sklepów i kooperatywom tylko w walucie niemieckiej. Obecnie należność za cukier można będzie wpłacać także w walucie rosyjskiej lub ewentualnie bonami Łódzkimi. Jednocześnie obniżona została cena cukru do normy następującej: za funt faryny 25 kop., funt cukru kostkowego 30 kop.

Przytułek dla starców.

Dzięki powiększeniu lokalu przytulku dla starców wzrosła w nim znacznie liczba pensjonarzy, których obecnie znajduje się tam 375. Pozatem jeszcze 20 — 30 starców może znaleźć pomieszczenie.

Składnica dla robotników.

Przy fabryce akc. tow. „L. Gejer” znajduje się składnica dla robotników tej fabryki. Obroty dzienne składnicy sięgają pokładnej sumy 600 rb.

Niezależnie od tego urządzona piekarnia sprzedaje robotnikom dziennie około 6000 funtów chleba.

W ostatnich czasach sprzedawane jest również drzewo. Prawe do zakupu mają tylko robotnicy powinionej fabryki.

„Wzajemna Pomoc”.

Zarząd taniej kuchni przy Stow. pracowników handlowych „Wzajemna Pomoc” przy ul. Wólczańskiej, ustalili cenę obiadów z mięsem na 24 kop. Jest to, jedna z najniższych cen obiadów dla inteligencji w naszym mieście.

„Światło”.

Niedawno utworzona biblioteka robotnicza „Światło”, przy ul. Fabrycznej pod Nr. 1, liczy już obecnie z górą stu członków. Wykoskość wpisu dla nowych członków wynosi 5 kop., zarówno jak i składek miesięcznych. Obfity księgozbiór składa się przeważnie z dzieł treści naukowej, w kilku językach.

Pracownicy fryzjersey.

Pracownicy fryzjersey zorganizowali się w Związek zawodowy. Zebranie zwołane w tym celu zgromadziło około 200 osób, z których na członków Związku zapisało się połowa. Postanowiono otworzyć przy Związku biuro pośrednictwa pracy, sąd polubowny, tanią kuchnię, tanią herbarciarnię i kooperatywę spożywczą dla członków.

Na czele zarządu stanął p. H. Epsztajn, jako prezes.

Mleko skondensowane.

Delegacja zaprowiantowania miasta otrzymała znów wagon mleka skondensowanego, które będzie w pierwszym rzędzie rozdzielone między kooperatywy.

Filtry biologiczne.

Magistrat postanowił urządzić w starych budynkach magistrackich, przy Nowym Rynku, filtry biologiczne.

Z Gminy żydowskiej.

Pp. Neuman i Białe, jako delegaci tu-tejszej Gminy żydowskiej udali się do Warszawy celem naradzenia się z przedstawicielami warsz. Gminy żydowskiej w sprawie jednolitego działania w następujących się obecnie identycznych kwestjach gminnych. Pozatem delegaci mają w celach porównawczych zwiedzić żydowskie instytucje filantropijne.

Osobiste.

Wczoraj wyjechali do Warszawy, aby przyjąć udział w naradach konsystoryum ewangelickiego, superintendent Angerstein, radca konsystoryum Gundlach i radca konsystoryum Holtz.

Zamaeh samobójczy. Zamieszkała przy ul. Anny nr. 19 wdźwizostoleinla Marya K. zeżyła, w celu samobójczym sublimatu. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Z sali koncertowej.

Ciekawa to organizacja artystyczna, W. Burmester: człowiek zimny, zda się żyjący tylko rozumem i z niego czerpiący impuls przy odtwarzaniu utworów, realista, obliczający dokładnie każdą frazę muzyczną, szukający w niej, jak gdyby pod mikroskopem właściwej jej wartości. Gdy skonstruował w sobie jakiś pogląd, przystosowuje odpowiednio do tego środki techniczne i sposób frazowania, nadaje im wyraz taki, jaki według jego pojęcia odpowiada najlepiej konstrukcji utworu. I z tych poszczególnych części lepi dopiero całość. Interpretacja każdego utworu stanowi przez to całość jednolitą, której nie wzruszy temperament, ani chwilowy nastrój. Burmester panuje nad nerwami, jak gdyby ich wcale nie miał.

Zdawałoby się, że w takiej indywidualności nie będzie można dosłuchać się tego, co stanowi nieodczony warunek sztuki — mianowicie duszy. A tymczasem przychodzi chwila, w której skrzypce rozbrzmiewają całą skalą uczuć, tęsknych marzeń, wybuchu napiętności, jęków rozpaczki i płyną z nich dźwięki tak rzewne, jak gdyby to nie człowiek grał, lecz anielec...

Niejednokrotnie słyszałem Burmestra, zawsze jednak robił on wrażenie filozofa, niezdołnego do żywszych porywów. Dopiero teraz, po dłuższej przerwie spostrzegłem cechy, jakich dawniej w nim nie było. Trudno zbadać przyczyny i o to kusić się nie można. Wystarczy stwierdzenie faktu, że slychać było we wczorajszej interpretacji takie tony, które w połączeniu z innymi zaletami, jak subtelność, skończoność techniki, smak i umiar artystyczny, składają się na całość prawie że doskonałą.

Zamilowanie Burmestra koncentruje się wyłącznie w muzyce dawniejszej. Znane są jego przeróbki mistrzów 17 i 18 wieku, oni też stanowią dla niego świat, w którym najchętniej przeżywa. Niemniej i nowsi kompozytorzy stanowią dla niego powab, ale także głównie o tyle, o ile operują formami, wzorowanymi na klasycznych. Sonata Griega (C-moll) w interpretacji Burmestra staje się dziełem głębszym i większym, aniżeli jest na pozór. Natomiast sztuczki brawurowe są mu jakieś obce, co uwidoczniło się jaskrawo w „Melodyach cygańskich”, Sarasatego, których wykonanie było dalekiem od doskonałości.

Niewdzięczną rolę akompaniatora spełniał młody pianista, Klasea, który wyczuwał

potrafił doskonale intencje Burmestra i dostosowywał się do nich skrupulatnie. Jako solista nie wykazał jednak głębszych zalet, pomimo sprawności technicznej i nienagannego wykonania kilku utworów.

A publiczność? — W każdym mieście jest ona inną. W Łodzi uważa ona sobie za obowiązek przychodzenia na koncert wtedy, gdy jej zegarek wskazuje godzinę ósmą. A ta ósma, jest widocznie na każdym innym

OGŁOSZENIE.

Właściciele dowodów tymczasowych na oddane bony a wystawionych przez Cesarstwo-Niemieckie Prezydium Policyi m. Łodzi (wydział dla wykupu bonów) wzywa się, aby stawali się, w celu uregulowania żądań ich, przy kasie wydziału 7-go, Promenada 14, w dniach następujących: o godz. 9—12 przed południem.

- 1) Właściciele dowodów tymczasowych Nr.Nr. 601—800 w poniedziałek dnia 10 b. m.
- 2) Właściciele dowodów tymczasowych Nr.Nr. 801—1000 we wtorek dnia 11 b. m.
- 3) Właściciele dowodów tymczasowych Nr.Nr. 1001—1200 w środę dnia 12 b. m.
- 4) Właściciele dowodów tymczasowych z wyższymi numerami w czwartek dnia 13 b. m.

5) Właściciele dowodów tymczasowych Nr.Nr. 1—600, którzy się jeszcze nie zgłosili, w piątek, dnia 14 b. m. i w sobotę dnia 15 b. m.

Nowe paszporty niemieckie mają być przyniesione z sobą.

Łódź, dnia 5 stycznia 1916 r.

Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policyi.

Rozporządzenie policyjne.

W dołączeniu do mego rozporządzenia z dnia 23 września 1915 r. o przywozie i cenach najwyższych węgla, koksu i brykietów rozporządza o prowadzeniu interesów handlowych węglem dla miasta Łodzi co następuje:

§ 1. Handel węglem, koksem i brykietami jest tylko osobom dozwolony, które są w posiadaniu miejsca (placu) sprzedaży, zezwolenia udzielonego przezemnie i które patent wykupiły.

§ 2.

Handlarze węglem mogą tylko dla użytku domowego i tylko bezpośrednio kupującym dla własnej potrzeby sprzedawać. Sprzedaż lub odstąpienie handlarzom, fabrykom i innym uprawiającym przemysł jest zabroniona.

§ 3.

Sprzedaż może tylko na miejscach sprzedaży i tylko tym osobom być uskuteczniiona, które są w posiadaniu wystawionej przez magistrat w Łodzi karty węglowej. Sprzedający powinien na tej karcie węglowej dzień, gatunek i ilość oddanego towaru atramentem zapisać.

§ 4.

Handlarze węglem, którzy z mego miejsca rozdania węgiel wagonami otrzymują, są zobowiązani książkę dochodu i rozchodu prowadzić. Z takowej musi być widocznym dzień dochodu, gatunek i ilość otrzymanych materiałów opałowych, jako też dzień sprzedaży, gatunek, ilość i cena sprzedanych towarów, nazwisko i numer karty węglowej kupującego.

Zapisy te powinny atramentem w niemieckim języku być uskuteczniione.

§ 5.

Przewinienia będą karą pieniężną aż do 5000 rubli albo wzięciem lub aresztem aż do 6 miesięcy karane. Oprócz tego może zamknięcie miejsca sprzedaży być zarządzone.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze natychmiast obowiązuje.

Łódź, dnia 10 stycznia 1916 r.

Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policyi v. Oppen.

Obwieszczenie.

Powołując się na § 3 mego obwieszczenia z 20 grudnia 1915 r. ponownie wskazuję na to, że znajdującą się w handlu wódka wszelkiego rodzaju (spirytus czysty i wodą rozcieńczony, denaturowany spirytus, likiery, palonka winna, rum czysty i rozcieńczony, poncz, likiery owocowe) mocą rozporządzenia Jenerał-Gubernatora z dnia 15-go października 1915 r. aresztem została obłożona i że takowej ani przenosić, ani sprzedawać nie wolno.

Kto wódkę taką przed opodatkowaniem kupi lub sprzeda, podlega srogiemu ukaraniu podług §§ 11 — 14 ustawy okowicianej.

Zastosowanie się do niniejszego zakazu w przyszłych dniach przez urzędników policyi sprawzone będzie.

Łódź, dn. 11-go stycznia 1916 r.

Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policyi, podp. von Oppen.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Na rzecz głodnych.

Z sumy, przekazanej przez b. Centr. Komitet Obywatelski J. E. arcybiskupowi warszawskiemu, ks. Kakowskiemu, a przeznaczonej w pierwszym rzędzie na pomoc najpilniejszą dla ofiar wojny po wsiach, osadach i miastach naszego kraju, pozostało 309,116 r. Sumę tę J. E. ks. arcybiskup przekazał Radzie Głównej Opiekuńczej, która w zakresie pomocy dla ludności objęła zadania dawniejszego Centr. Komitetu Obywatelskiego.

Odrzucenie petycji.

Zarząd miejski odrzucił zbiorową prośbę urzędników o przywrócenie poprzednich godzin pracy w biurach magistratu. Uchwalono też, aby kasy zarządu miejskiego były czynne według regulaminu, wprowadzonego od dn. 1-go b. m. we wszystkich instytucjach miejskich.

Odnaki pamiątkowe.

W etapu paromiesięcznego funkcyjowania straży obywatelskiej na ulicach Warszawy, wielu milicyantów dało dowody odwagi i odwagi osobistej, pełniąc obowiązki, nieraz z narażeniem życia, bądź podczas dni sierpniowych, bądź później w licznych pościgach za bandytami. Dla upamiętnienia tych faktów, Komitet Obywatelski postanowił utworzyć odznaki pamiątkowe dla milicyi. Dla opracowania tego projektu, obrano specjalną komisję w osobach pp. Bernatowicza, dr. Męczkowskiego i Radziszewskiego.

W sprawie aresztowań.

Na życzenie władzy niemieckiej, komendant polecił komisarzom, aby przy aresztowaniach ulicznych dobrze badano aresztowanych, bo zdarza się, że zatrzymane osoby na jutro bywają uwalniane, co dewodzi bezpodstawnego aresztowania.

Koszty policyi.

Zarząd miejski uchwalił zwrot 30,000 rb. Kasie policyi niemieckiej, która wyłożyła tę sumę na potrzeby przedmieść warszawskich, jak również 500 rb. na straż wojskową na rogatkach.

Oplaty za handel uliczny.

Zatwierdzone przez zarząd miejski opłaty za handel uliczny są następujące: Sprzedaż gazet, książek i kwiatów na ulicach 1-go rzędu 7 rb., 2-go — 6 rb., 3-go — 4 rb. Sprzedaż papierosów, cygar i zapalek 8 rb., 7 rb. i 5 rb. Towary galanteryjne 9 rb., 8 rb. i 6 rb. rocznie. Taksa ta ma być jeszcze zatwierdzona przez władze okupacyjne.

Zjednoczenie nauczycielstwa.

Połączenie dwóch dotychczas oddzielnie istniejących organizacji, mianowicie polskiego Związku nauczycielskiego ze Stow. nauczycielstwa polskiego zostało w zasadzie postanowione. Ustaleniem zasad zjednoczenia obu zrzeszeń zajmuje się specjalna komisja. Pewna część członków, będąca przeciwną połączeniu Związku ze Stowarzyszeniem, kładła nacisk na konieczność reorganizacji Związku i pogłębienia jego działalności zawodowej. Ostateczną decyzję w sprawie powołania Zjazdu delegatów oddziałów, który ma odbyć się dnia 16 b. m.

Posady w zarządzie miejskim.

Wobec niewielkiej ilości posad płatnych w biurach wszystkich sekcji i komisji zarządu miejskiego, w stosunku do potrzeb licznych rzesz ludności, poszukujących pracy zarobkowej, powzięto uchwałę, mocą której posady płatne będą udzielane tylko osobom, nie zajmującym żadnej innej posady płatnej ani w instytucjach Komitetu ani też poza Komitetem. W celu ścisłego przestrzegania tej uchwały, sekretaryat Komitetu zażądał od wszystkich sekcji, komisji, biur i instytucji Komitetu nadesłania dokładnych list imiennych wszystkich ich współpracowników z podaniem wysokości pobieranych przez nich wynagrodzeń.

Most Kierbedzia.

Od kilku dni komunikacja kołowa i piesza przez most Kierbedzia odbywa się przez dzień cały i w porze nocnej bez przeszkód. Chodnik przez most na nowych przęsłach jest o pół łokcia szerszy, niż poprzednie. Obecnie układa się belki pod chodnikiem dla ruchu pieszego po drugiej stronie mostu, a jednocześnie trwa budowa drugiej połowy jezdnii, łącznie z urządzeniem szyn tramwajowych.

Seminaryum germanistyczne.

„Warschauer Zeitung“ donosi, że w sobotę odbyła się uroczystość otwarcia seminaryum germanistycznego przy Uniwersytecie Warszawskim, wobec licznej publiczności, oraz członków tegoż seminaryum. Prof. dr. Wilhelm Paszkowski, wygłosił przemowę, w której podziękował obecnym przedstawicielom władz za opiekę, jaką otaczają wyższe szkolnictwo w Warszawie, przedewszystkiem zaś J. E. szefowi zarządu General-Gubernatorstwa, v. Kriesowi i jego współpracownikowi, dyrektorowi wydziału szkolnego, p. v. Thae, kuratorowi Uniwersytetu, p. Hulten-Czapskiemu, rektorowi Uniwersytetu, d-rowsi Brudzińskiemu i in. Między obecnymi byli nadto: rektor Politechniki, prof. Straszewicz, dziekan fakultetu filozoficznego, prof. Adam Kryński i inni.

Seminaryum odbywać się będzie raz na tydzień, w trzech oddziałach: literacko-historycznym (kierownik prof. Paszkowski), językoznawczym (lektor Rumpf) i fenetycznym (prof. dr. Müller).

Księgozbiór niemiecki.

„Zarząd niemiecki — pisze „Warschauer Zeitung“ — z uwagi, że w bibliotece Uniwersytetu warszawskiego nie było niemieckich książek, wyznaczył większą sumę na środki naukowe. Cenne skarby bibliograficzne przywiezione zostały już do Warszawy. Nadto zaopatrzone już bibliotekę w najważniejsze podręczniki z dziedziny prawnej i nauk państwowych, z medycyny i nauk przyrodniczych“. Wreszcie donosi dziennik wspomniany, że władze niemieckie zakupiły bibliotekę zmarłego w Getyndze prof. Wendlanda, obejmującą 10,000 tomów i przekazały ją Uniwersytetowi warszawskiemu, a to celem ożywienia studiów filologii klasycznej.

Kradzieże na ementarzu. Na ementarzu powązkowskim w ostatnich czasach pokradziono mnóstwo przedmiotów z grobów i pomników. Kradzieże owe spełniane są w nocy, a złodzieje dostają się na cmentarz przez parkan. Wprawdzie na Powązkach jest siedmiu stróżów nocnych, ale nie mogą sobie oni dać rady ze złodziejami. Do niedawna każdy ze stróżów miał psa do pomocy, ale zarząd miejski skasował wydatki na utrzymanie psów po 2 rb. miesięcznie. Od tego czasu kradzieże mnożą się w niebывалы sposób.

Z fabryki garbarskiej Bluncka (Nowolipie 44) kradziono systematycznie skóry. Dochodzenie Wydziału wyw.-krym. wykazało, że „pracowała“ tam cała szajka. Wszystkich jej „członków“ wykryto i osadzono w areszcie. Są to: Andrzej Stępniański (Zytnia 16), Józef Majorek (Nowolipie 63), Franciszek Szmiotek (Młynarska 8) i Stefan Ofiara (Błotna 8). Zwołano jednak odebrać tylko część skradzionego towaru, gdyż paser wraz z siostrą swoją, pozostawili mieszkanie bez opieki, zbiegli.

Z mieszkania Stefana Batmańskiego (Dzika 71) skradziono przed kilku dniami żakiet karakulowy, żeton złoty i t. p. przedmioty, na sumę 500 rb. Obecnie wydział wyw.-krym. aresztował sprawcę kradzieży, odbierając od niego wszystkie skradzione przedmioty.

Z sądów.

Pozywanie nieobecnych.

Jak wiadomo, wielu mieszkańców naszego miasta, którzy podczas zajęcia Warszawy przez armię niemiecką, znajdowali się na terenie, podlegającym władzy rosyjskiej, zostali odcięci od miasta i nie mają możności powrotu.

Wytworzona w ten sposób sytuacja staje się dla nich uciążliwa, gdyż wynajmę przez nich mieszkania, z których korzystają nie mogą, obciążają ich rachunki.

Z drugiej strony sytuacja taka jest wysoce niekorzystna i dla właścicieli domów, którzy, mając mieszkania zajęte przez lokatorów nieobecnych i przypuszczając zasadnie, że po powrocie ich będzie kwestya co do zapłaty, starają się ukonczyć swój stosunek względem lokatorów.

W ostatnich dniach do sądu wpłynęło szereg spraw przeciwko nieobecny lokatorom, przyczem sądy wywołują nieobecnych i zawiadamiają ich o terminie za pośrednictwem wczeln w gazetach. Według procedury niemieckiej, termin może być wyznaczony po upływie miesiąca od daty wystruowania ogłoszenia, i w kilku tego rodzaju sprawach terminy zostały już wyznaczone na koniec lutego.

O komorno.

Oryginalna sprawa o komorno rozpoznal sąd pokoju i okręgu m. Warszawy. P. Ignacy Jabłoński właściciel domu przy ul. Koszykowej nr. 31, żądał zasądzenia zaległego za 14 miesięcy komornego od Jul. Romanowskiej, zajmującej mieszkanie i sklep w jego domu. Pozwana żądała oddalenia akcyi: że sklep nie jest winna, choć nie zapłaciła, gdyż wynajęła sklep osobie trzeciej, która jednak nie nie płaci; o komorno za mieszkanie nie może być pozwana, gdyż jest rezerwistką.

Pełnomocnik powoda oświadczył, że Romanowska odpowiada i za mieszkanie i za sklep; okoliczność, że jest rezerwistką, nie ma w danym wypadku znaczenia, gdyż wynajęła ona mieszkanie już po wybuchu wojny.

Sąd postanowił: zobowiązać Ignacego Jabłońskiego, aby dał Julii Romanowskiej inny odpowiedni lokal przy jednoczesnym opróżnieniu przez nią sklepu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen“ Bizeta. Dyryguje p. Meleer. Jutro wznowienie „Toski“ Pucciniego z p. Margot-Kaftalową w roli tytułowej.

W Rozmaitościach dziś i jutro sztuka L. Rydla „Ostatni z Jagiellonów“.

W teatrze Polskim dziś i jutro baśń Meterlinka „Niebieski ptak“.

W teatrze Letnim dziś i jutro „Szopka warszawska“ E. Pollacka i C. Danielewskiego.

W teatrze Małym dziś i jutro „Grajek“ Przybylskiego i „Historia o dwóch mężach“. W sobotę „Urzędowa żona“ Oltena.

W teatrze Artystycznym dziś i jutro „Świerszcz za konimem“.

W teatrze Nowoczesnym (Jasna 3) dziś i jutro „Motyliki“ Baira, śpiew koloraturowy p. Bellari, recytacje p. Krzewińskiego i balet.

W teatrze Współczesnym (Mokotowska 73) dziś i jutro powtórzenie wystawionej wczoraj farsy Mieczysława Swobody „W okopach“.

Willy Burmester wystąpi raz jeden na 2-gim wielkim koncercie symfonicznym.

Rozporządzenie,

dotyczące ułatwiania ucieczki jeńcom wojskowym.

§ 1.

Kto żołnierzy lub inne do rosyjskiej lub innej nieprzyjacielskiej armii przynależne osoby, o których wie lub podług istniejących warunków wiedzieć powinien, iż się w niewoli niemieckiej znajdują, do ucieczki z niewoli spowodować zamierza, lub takowym przy albo po ucieczce jest pomocnym, szczególnie przez przyjmowanie ich u siebie, ich ukrywanie, zaopatrywanie ich w ubranie cywilne, lub kto takowym w dalszem powodzeniu dopomaga, lub w uchwyceniu ich przeszkodzi na śmierć skazany zostanie. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, może skaranie na dom karny, lub więzienie aż do 5-ciu lat, albo karę pieniężną aż do 10,000 mk., każda kara z osobna lub obie razem, być zastosowane.

§ 2.

Taką samą karą spotka tego, kto o wiadomym mu pobyciu osoby, o której wie lub podług istniejących warunków wiedzieć musi, iż takowa jest zbiegiem wojennym, natychmiast najbliższej władzy niemieckiej, nie doniesie.

§ 3.

W przypadkach § 1-go i 2-go karą się nie będzie jeżeli sprawia w czasie, w którym czyn jeszcze nie został odkryty, miejsce pobytu zbiegłego jeńca wojennego najbliższej władzy niemieckiej tak wcześniej i pewnie zamelduje, iż po tem zaraz uchwycenie zbiega nastąpi, lub jeżeli sam zbiegłego jeńca wojennego najbliższej władzy niemieckiej dostawi, lub jego powtórnie stawienie się, spowoduje.

§ 4.

Oprócz w §§ 1 i 2 zarządzonej kar, może wsi, gminie, lub miastu, w którym zbieg znalazł przytułek, za każdy przypadek kara pieniężna w wysokości aż do 10,000 mk., być nałożona.

O tem rozstrzyga gubernator wojskowy.

§ 5.

Kto zbiegów wojennych wolno puszcza, lub takowych rosyjskim lub innym nieprzyjacielskim wojskom doprowadza, w szpiegostwie lub innych, niemieckim wojskom wrogich czynnościach ich wspiera, zostanie według praw niemieckich na śmierć skazany.

Warszawa, dnia 20 listopada 1915 r.

General-Gubernator
podp. von Beseler.

Zakaz wywozu.

Na obszarze gubernii siedleckiej i Brześcia Litewskiego, zajętych przez armię niemiecką, o ile te części obszaru należą do obrotu etapowego armii nadbużańskiej, wywóz zboża, bydła, koni i środków żywnościowych jest surowo zakazany. Pomimo jednak zakazu przybywają wciąż kupcy z obszaru jeneral-gubernatorstwa, zwłaszcza z Warszawy, i starają się wywozić towary zakazane. Kupcy narażają się przez to na wielkie nieprzyjemności i straty, zwraca się przeto ich uwagę na przestrzeżenie we własnym interesie zakazu wywozu.

Warszawa, d. 7-go stycznia 1916 r.

von Glasenapp.

Obwieszczenie.

Wyrokiem sądu polowego przy urzędzie gubernialnym Warszawy z dnia 4-go stycznia 1916 r. skazani zostali za przeciwdziałanie zakazowi handlu naftą (obwieszczenie jeneral-gubernatorstwa Warszawy z dnia 15-go października 1915 r.) poddani rosyjscy:

- 1) Szija Erlich na 3 miesiące więzienia i 1.500 marek grzywny.
- 2) Józef Felsenhardt na 1,200 mark.
- 3) Eliasz Kruczek na 1.200 mar.
- 4) Moszek Kruczek na 500 mar.

grzywny. W razie niezamocności oskarżonych, każde 5 marek zamienia się na 1 dzień więzienia. Oprócz tego zawyroковано konfiskatę nafty.

Warszawa, d. 6-go stycznia 1916 r.

Gubernator.

Śladami zniszczenia.

OSTROLEKA.

Dotychczas jeszcze nie mamy bodajby przybliżonego obrazu zniszczenia, jakie wojna poczyniła w naszym kraju. Trudności komunikacyjne chwilowo uniemożliwiają zbieranie wszystkich danych w tym względzie i ujęcia ich w całokształt. Dorywczo tylko to w tem, to w owem piśmie pojawiają się luźne notatki o jakiejś wsi, osadzie, o jakimś miasteczku. Czasami przygodny korespondent przy okazji nadesłane korespondencyje. Systematycznej jednak pracy około zebrania i rozsegregowania materiału, dotyczącego zniszczenia w naszym kraju, dotychczas nie widać. Niewątpliwie wkrótce i na to czas przyjdzie. Tymczasem zadawała się musimy informacjami dorywczymi. Do takich należą świeżo nadesłane wieści z Ostrołeki.

Ostroleka niemal doszczętnie uległa spaleni. Garstka domostw od strony kolei ocalała. Wnętrze miasta, oraz wybrzeże nad Narwią — to wielki stos gruzów. Kościół zniszczony, dach spłonął doszczętnie. Zniszczone też budowle na plebanii. „Organistówka“ leży w gruzach.

Ludność Ostrołeki prawie całkowicie uciekła z miasta, w chwili gdy zamieniło się ono w wielkie morze piekła. Większość straciła całe swe mienie.

Praca około odbudowy jeszcze nie rozpoczęta. Na kościele tylko polatane zostały dziury najgorsze, a to dzięki niestrudżonym zabiegom ks. Lisowskiego.

W okolicy zniszczenia miejscami straszna. Po okopach, po dołach, powyrwanych w ziemi przez pociski armatnie, widać, co się tu działo. Okopy ciągną się do cmentarza, gdzie zniszczenie zieleń grozą, przejmującą nawet najwytrzymalszego na podobne widoki. Tu i owdzie trumny z resztkami zwłok, walają się po ziemi skopanej, zrytej, podziurawionej.

Do wsi okolicznych ludzie powoli wracają. Ile ich zabraknie?... Dotychczas przeliczyć połowy doliczyć się nie można.

Z Ciechanowa.

(Korespondencya własna „Godziny Polski“).

Z Warszawy do Ciechanowa.—Dwaj burmistrzowie.—Komitet obywatelski.—Szkolnictwo.—Cukrownia.

Podróż z Warszawy do Ciechanowa trwa obecnie niecałe 3 i pół godziny. Jadąc od Warszawy, aż do Modlina nieznają prawie śladów burzy wojennej, która tędy przeszła. Nieznaczne uszkodzenia stacyi i zasłyszane tu i owdzie epizody z drobnych utarczek nie mogą być brane w rachubę, gdzie przewalily się armie krociowe, jedna w odwrocie, druga w pościgu. Modlin dopiero przedstawia pełen okropności obraz straszliwego żniwa wojny.

Za Modlinem widać się z okna wagonu, jak okiem sięgnąć, ziemię skopaną i stratomą, pokrytą na całej przestrzeni wielką ilością opuszczonych rowów strzeleckich ze strzypami drutów, poszarpanych przez pociski. Wreszcie tu i owdzie widać grób jeden, drugi, trzeci, aż gdy kończy się las, wyrasta jakoby z pod ziemi wielkie cmentarzysko poległych. Skromne krzyżyki żołnierskie biegną obok plantu, a jest ich tak dużo, że zlewają się w jedną całość z lasem, stanowiącym tło tego smutnego pejzażu. Wrażenie długo pozostanie w pamięci tego, kto tędy przejeżdża.

W samym Ciechanowie śladów wojny nie widać. W miasteczku, liczącem obecnie 9.800 ludności, w czem blisko połowa chrześcijan, dwa czy trzy domy zaledwie zostały uszkodzone. Życie miasteczka powróciło do stanu normalnego.

Na czele miasta stoi dwóch burmistrzów. pp. Sztajnsław Brzęczek i M. Rosenberg. O potrzebie ludności zabiega dotąd Komitet Obywatelski, na którego czele stoją: ks. Jankowski, ks. Gułkowski, oraz pp. St. Brzęczek, J. i Z. Chormański, Bojanowski i Godlewski. Komitet ma się wkrótce przekształcić na wzór innych miast prowincjonalnych. Otworzył on między innymi jadalnię bezpłatną dla 500 głodnych, ochronkę dla 150 dzieci, w której wydawany jest dziatwie posiłek bezpłatny, przytułisko dla dzieci ciechanowskich i okolicznych, pozostawionych bez opieki, albo mających opiekę niedostateczną. Komitet wydał nadto zapomogi rezerwistkom. Ostatnimi czasy Komitet poznański nadesłał do Ciechanowa 3 wagony koksu.

Stan szkolnictwa, jak na teraz, przedstawia się nieświetnie. Przedewszystkiem odczuwa się brak nauczycieli. Ośmioklasowa szkoła filologiczna otrzymała zaledwie 3 klasy z wstępną i liany 123 uczni. Dyrektorem jest p. Kasznica. Również trzy klasy tylko są czynne w 7-klasowej szkole żeńskiej, gdzie pod kierunkiem p. R. Grabowskiej pobiera naukę 62 uczni. Poza tem istnieją dwie szkoły początkowe z 270 uczniami. I w okolicy szkolnictwo postawione jest nieszeroko.

Od grudnia czynną jest cukrownia. Produkcja jej ze względu na brak buraków nie może się rozwinąć dostatecznie, dlatego też i aprowizacja mieszkańców w ten artykuł szwankuje, tem więcej, że system sprzedawania cukru nie został jeszcze umormowany.

A. Lew.

Z innych pism.

Wracają!

Najstraszniejszą krzywdą jaką nam toczyła się wojna wyrządziła, jest oderwanie setek tysięcy ludu od jego pól i chat, i pognanie ich na nędzę, na niedolę, na zagubę. Jak świat światem, nigdy jeszcze i nigdzie nikomu w takich rozmiarach i takiej strasznej krzywdy nie wyrządzono. Z zamachów na nasze istnienie jest to dotychczas największy, najdotkliwszy.

Ilu ludzi „wysiedlono“ z kraju naszego? Niema na to odpowiedzi dokładnej, chociażby w przybliżeniu. Według informacji polskiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny, istniejącego w Rosji, wnosić należy, że liczba wysiedleńców znacznie przewyższa milion. Ale o ile przewyższa? Jedni mówią o dwóch milionach, inni do trzech tę cyfrę podnoszą.

To jedno pytanie zasadnicze. Jest i drugie. Ilu z nich wróci?...

Ze będą chcieli wrócić, — to rzecz pewna; przywiązanie naszego chłopca do ziemi wystarczającą jest tego gwarancją. Ale czy będą mogli? Ilu dożyje chwili możliwości powrotu?

Niektórzy już w drodze powzięli stanowcze postanowienie. Wracają! wracają jak błądź cenę. Epizody tego powrotu opisuje p. Michał Siedlecki w „Tygodniku Ilustrowanym“.

Szosa chełmsko-lubelska to główny trakt powrotu biednych włościan polskich, wypędzonych nielitościwym rozkazem wodza rosyjskiego ze swych siedzib, a teraz wracających po wielotygodniowej tułaczce. Lud w Lubelskiem przezwiał ich „uciekami“.

Zdala na szosie — pisze p. M. Siedlecki — szarzej ich pochód; idą małymi gromadkami, zazwyczaj tylko jedna rodzina razem się trzyma; odpoczywają osobno, nie łącząc się w tłumniejsze zebrań. Boją się wszystkich i wszystkiego; jeśli mogą, schodzą z szosy na pola lub boczne drożyny. Jeśli wchodzi do wsi, to ludzie tamtejszych strach ogarnia, a choć często i chętnie biedaków wspomagają, to jednak chętniej jeszcze ich zęgnają. Nad nimi zawisło nieszczęście, a w nich została tylko uporczywa miłość do ziemi, zagrody własnej i... rezygnacja.

Mijam właśnie taką gromadę. Przedem jedzie wóz, polatany patykami i sznurkami, ciągniony przez żrebaka niekutego, któremu kopyta okrócono szmatami. Ojciec prowadzi konia przy pysku. Z drugiej strony dyszla przycepiona za rogi krowa, nędzna, schudzona. Na wozie skrzynka, cebrzyk i pierzyna, a z nich sterczą trzy kudłate i zamorusane twarzyczki dziecięce. Na końcu idzie matka, oparta jedną ręką na wozie; drugą tuli dziecko do piersi.

— Skądże to idziecie? — pytam.

— Z pod Kobrynia, panie. Wypędzili nas w nocy o dziewiątej, ani się zebrać nie było można. Tyle, że dziecko i krowę mogła zabrać, bo pędzili, jakby jakich skazanców.

— A skądżeście wy?

— My z za Lublina, jeszcze tydzień drogi może mamy przed sobą. Oj, panie, toć to dziecko, co je tu nosię, ma teraz dziesięć tygodni, a my już siedem tygodni piechotą wędrujemy. A zwodzili nas, zwodzili! — „Idźcie — mówily te podpalcze — wesoło, a nie bójcie się niczego. Tam w kobryńskim my wam pańskie grunta mamy. Tu wam pod Germańcami nie żyć; tam i zagrode i pola będziecie mieli dość“. — I cóż, panie? Ani nam jeść nie dali, ani spocząć gdzie, tylko gnały i gnały; tośmy w kobryńskim na boczne drogi zeszedli w lasach przypadli; a potem to my się tylko modlili, jak była bitwa koło nas — i jakoś Bóg ocalił.

...No cicho, cicho!... — kończyła, zwracając się ku schudzonemu dziecku, które kwiliło zaczęło.

Ta gromadka jeszcze bardzo była szczęśliwa, bo im zostawiono krowę i żrebaka. Nieco dalej autor opisu powyższego widział wóz, ciągniony przez chłopca a pchany przez babę i starsze dzieci; tym konia zabrał przejeżdżający obóz wojskowy. Dalej ku Chełmowi spokiła wóz leżący przy drodze, a przy nim zrozpaczonych „uciekami“ gromadkę; zabrano im konia i jedno koło od wozu. A były i takie wypadki, że wzięto konia od wozu, na którym leżała trumna, wiezioną na cmentarz.

Czy dużo jest takich, co siłą mocy fizycznej i duchowej zwalcza trudności, o których powiedziedź można śmiało, iż są nie do zwalczania, — na to trudno znaleźć odpowiedź. Ale w każdym razie są to już pierwsi, którzy wracają.

Zadna jaskółka, wracająca do kraju na wiosnę, nie była tak serdecznie witana, jak naród niechybnie by powitał tych pierwszych wracających wysiedleńców-„uciekami“, gdyby mogli dać wyraz temu powitanianu.

Wyraz ten znajdzie się kiedyś napewno, — we wzmożonej miłości do kraju i do tego ludu, co tyle cierpi, tyle ofiar ponosi.

Goremykin.

W czasach tak poważnych, jak obecne, osoby, stojące na czele rządów państw poszczególnych, większą niż kiedykolwiek zwracają na siebie uwagę, chociażby dlatego, że większą niosą na sobie odpowiedzialność, niż w czasach zwykłych, pokojowych. Kiedyś historya, robiąc obrachunek z toczącej się obecnie wojny, policzy się i z tymi, co ją wywołali, i z tymi co, stojąc u steru państw, jeżeli nie najważniejszą, to przynajmniej bardzo wybitną odegrali w niej rolę.

Ale zanim dojdzie do tego obrachunku, już dziś pojawiają się jakby w locie chwytane fotograficznie podobizny owych mężów. Nie mają one pogłębienia historycznego. Powierzchnowe są jak fotografia, ale interesujące.

Do takich należy podobizna prezesa Rady ministrów rosyjskich, Goremykina, któremu los czy przypadek kazał stanąć na czele państwa w chwili, gdy bodaj że rozgrywa się jego losy. Podobiznę tę w berlińskim „B. Z. am Mittag“ nakreślił ktoś, co widocznie bliższą ma znajomość z życiem, przeszłością i teraźniejszością rosyjskich mężów stanu, kryjąc się pod pseudonimem „Diplomaticus“.

Goremykin ma dziś lat 77. W kołach towarzyskich od dawien dawna ma przewisko: „Iwan Postnyj“. Żadne inne nie nadawałoby się lepiej do jego zamroczonej, wychudzonej postaci. Wśród ludu rosyjskiego spotyka się często postacie takie, zwłaszcza w czasie postu wielkiego. Ponure, ze wrokiem zamglonym — istny obraz nędzy fizycznej i moralnej.

Gdy Goremykin po raz drugi powołany został na stanowisko prezesa ministrów — pisze p. Diplomaticus — pewna wielce wpływała dama, znająca go od lat 30-tu, rzekła do mnie:

— Rzecz niezrozumiała, jak można takiemu niedołężnemu starcowi powierzać losy Rosji. Na stanowisko tak odpowiedzialne wobec historii, trzeba siły świeżej, bardzo świeżej, a już co najmniej cokolwiek świeżej. Tymczasem Goremykin nigdy świeżym, nigdy młodym nie był. Kiedy miał lat 40, już ze swą miłą postać, ze swą postawą obwisłą, wyglądał jak straszdyło na wróble. Jego zbiedzona twarz, z dużymi bokobrodami, w których zawsze nerwowo przebierał palcami, budziła wśród otoczenia śmiech i kpiny. Jakże straszna musi być w Rosji postucha na polityków i mężów stanu, gdy tacy ludzie takie zajmują stanowiska.

Goremykin urodził się w r. 1830, jako syn właściciela ziemskiego w guberni nowogrodzkiej. Wcześniej rozpoczął karierę dygnitarską. Jako młodzieniec, zasłynął znajomością sprawy włościańskiej. W r. 1864 powierzono mu przeprowadzenie wielkiej reformy uwłaszczenia włościan. Później był wice-gubernatorem w Plocku (1866), w Kielcach (1869), poczem przeszedł na służbę do ministerium spraw wewnętrznych. W r. 1891 mianowany został pomocnikiem ministra sprawiedliwości. Na tem stanowisku zjednał sobie wszechwładną wówczas opiekę Pobiedonoscewa. Dzięki temu, w r. 1895 mianowany został pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych i wnet potem ministrem tychże spraw na miejsce ogólnie znienawidzonego Durnowa.

Człowiek Pobiedonoscewa. To wystarczy za całą charakterystykę. Żywiołem jego jest intryga. Typowy okaz rosyjskiego biurokraty, z dodatkami, że uważać go można za wcielone „irzeciego oddziału“ (tajna policja).

Na stanowisku ministra spraw wewnętrznych znalazł się obok ówczesnego ministra skarbu, Wittego, który koniecznie sam chciał ująć rządy Rosji w swe ręce. Zaczęły się wzajemne intrygi. A obaj mistrzami byli w tym kierunku.

Goremykin znalazł okazję przedstawić cesarzowi działalność Wittego, jako szkodliwą dla Rosji, a „zaprzędaną“ Niemcom. Witte dowiedział się o tem i postanowił się zemścić. Za grunt posłużył mu projekt kolei „podziemnej“ w Petersburgu. Miał ją budować Anglik, sir Jackson, który przyrzekł Goremykinowi poważne poręczenie. Cesarz wyjechał do Kopenhagi, Witte dojeżdżał tam z raportami. Goremykin udał się do Jacksona do Londynu, a potem do Paryża, do swej przyjaciółki, pani Petrow, żony dyrektora poczty w Rosji.

Naraz Goremykin dostaje z Kopenhagi, od szefa tajnej policji Roszkowskiego, telegram, aby natychmiast przyjechał, bo z powodu Jacksona sprawy jego źle stoją. A było to po wizycie Wittego u cesarza. Goremykin przyjeżdża, otrzymuje audyencyę, a po niej zwraca się do Roszkowskiego z wymówkami, że go bezpotrzebnie ściągano, gdyż cesarz jest dlań laskaw więcej, niż zwykle, że go nawet uścił, ucałował.

Szczęśliwy Goremykin wraca do Paryża, a po przybyciu zaraz otrzymuje telegram, tym razem od wielkiego mistrza dworu, z wiadomością, że „cesarz raczył laskawie przyjąć jego prośbę o dymisyę“. Witte się zemścił.

Goremykin czekał. Wiedział, że nań czas przyjść musi. A Wittego wciąż miał na myśli. Przyszła i przeszła wojna rosyjsko-japońska. Witte stał u szczytu swej kariery. Wśród licznych swych wrogów, dwóch miał największych, Goremykina i general-gubernatora pe-

tersburskiego Trepowa. Ci dwaj sprzyślegli się na niego. Powoli, rozmaitemi drogami, postarali się o przekonanie cesarza, że twórcą rewolucji jest Witte, i że ją urządził głównie w celach antydy nastycznych. Oskarżenie to snać znalazło wiary, bo w marcu 1906 roku Witte niespodzianie — jak ongi Goremykin — otrzymał dymisyę, a na Goremykina włożono obowiązek rozpedzenia pierwszej Dumy. Jak to zrobił — sprawa zbyt jest świeża, by ją przypominać.

Z kolei Goremykin ustąpił miejsca Stolypinowi i zdów — czekał. Przez ten czas potrafił sobie zdobyć względy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Jemu też głównie zawdzięcza powołanie swe po raz trzeci na najwyższy w Rosji urząd. Wielki książę przekonał cesarza, że z Dumą niema się czego ceremonizować i że tym, kto z nią najłatwiej, a „bez ceremonii“ załatwić się potrafi, jest Goremykin.

To było główne zadanie, jakie spadło na Goremykina w trzecim okresie jego przewodniczenia rządowi rosyjskiemu. Jak spełnia to zadanie — widzimy.

Wielki książę Mikołaj upadł. Goremykin tkwi jeszcze. Powiadają, że stare, spruchniałe drzewa najdłużej tkwią w gruncie. Powiedzenie, to dobrze stosuje się do „Iwana Postnego“.

Ruch reemigracyjny.

W Stanach Zjednoczonych — jak wiadomo — wśród wychodźców polskich, wszczęto ożywioną akcyę w sprawie powrotu do kraju ojczystego. W tym celu zawiązał się w Chicago specjalny komitet reemigracyjny. Niepodobna nie podzielać opinii tego komitetu, według której napływ do kraju tej części ludu polskiego, zasobnej w energię, uzdolnienie, pracowitość i kapitał, może stać się pokaźną dźwignią przy odbudowie Polski.

Wydany do rodaków amerykańskich kwestyonaryusz w sprawie reemigracji brzmi, jak następuje:

1) Czy zapytywany gotów jest każdej chwili po zakończeniu wojny, wyjechać do Polski?

2) Do której dzielnicy Polski pragnąłby wyjechać?

3) Jakiej pracy pragnie się poświęcić na ziemi ojczystej? (gospodarstwo na roli, rzemiosło, handel, praca biurowa, zawody wolne itd.)

4) Jakim kapitałem rozporządza?

5) Jaki jest obecny jego zawód?

Kwestyonaryusz rozsyłany jest przy odzwie, której zakończenie jasno i wymownie obrazuje doniosłość podjętej akcyi:

„Polskę z gruzów, zgłiszcz i popiołów dźwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem zaludnić i do kwitającego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel!

Niemasz wolnej Polski bez ziemi polskiej, ręką chłopca polskiego zoranej i obsianej; niemasz bytu i rozwoju samodzielnego narodu bez własnego gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zjednoczmy wszyscy nasze wysiłki w tym kierunku, a damy naszej ojczyźnie to, co dzisiaj najlepszego dać możemy. Wspólnymi siłami, świadomi celu, na wielką rzecz się ważmy! Budujmy Polskę, na pustkowia omentarne niosąc życie nowe“.

Odezwa Polonii amerykańskiej winna znaleźć na całym obszarze ziem polskich, odźwięk najszerzy i poruszyć wszystkie siły do współpracy w dziele odbudowy kraju po wojnie. Spółpraca już dziś wyrazić się powinna w przygotowaniu gruntu do pracy oczekiwany, powracającym z za Oceanu rodakom, aby, znalazłszy się tu, otrzymali od nas skuteczną pomoc i poradę, iżby zaoszczędzony przez nich z mozołem, kapitał nie wpadł w ręce wydrwigroszów.

Dodatkiem zjawieniem jest fakt, że sprawy tę zaczęły się już zajmować niektóre instytucje społeczne.

Między innymi, w Tow. pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie, p. Feliks Kowalewski, poruszył niedawno w komitecie kół i zespołów ważność tej sprawy, zalecając poparcie jej na gruncie Towarzystwa w zupełności, wraz z innymi, powołanego do tej akcyi.

Jako kooperatywa zawodowa, Towarzystwo to powinno współdziałać z powracającymi do kraju w organizacji spółek handlowych (kooperatyw) lub wytwórczych w różnych dziedzinach rzemiosł, oraz wskazywać źródła zakupu materiałów surowych, jak również ich zbytu, tudzież informować o potrzebach rynkowych.

Zaprzeczenia watykańskie.

W ostatnich dniach niema prawie numeru watykańskiego „Osservatore Romano“, żeby nie zawierał jakiegoś zaprzeczenia wiadomości, rozsiewanych tendencyjnie z powołaniem się na Ojca świętego. W numerze z dnia 5 stycznia znajduje się zaprzeczenie, dotyczące pogłosek, że Ojciec św. chciałby chętnie objąć prezydium ewentualnego kongresu

pokojowego, gdyby czwórporozumienie okazało gotowość do pertraktacyi.

„Wobec wszystkich tych pogłosek — pisze „Osservatore Romano“ — byłoby zbyt czem bawieniem się w zaprzeczenia dalsze i niepotrzebne polemiki. Stanęliśmy obecnie wobec prawdziwej kampanii sekciarskiej, która od czasu do czasu zostaje wszczęta przeciwko Kościołowi i Stolicy świętej, i przeciwko której nie pomogą ani zaprzeczenia, ani szczerość ani otwartość w wypowiedzeniu całej, chociażby najgorszej prawdy. Wobec sprzyśnięzonego kłamstwa, można apelować tylko do ludzi wierzących i uczciwych“.

Pociąki a ciśnienie powietrza.

Jeszcze przed obecną wojną przedsięwzięto w puskarskiej stacyi doświadczalnej w Neumannswalde doświadczenia, dotyczące ciśnienia powietrza przy przelatywaniu pociągów. Na podstawie tych doświadczeń stwierdza Preuss w „Deutsche Jägerzeitung“, że ciśnienie powietrza, spowodowane przelatywaniem pociągu, nie ma nawet takiej siły, jaką można wytworzyć przez dmuchanie ustami. Ustawiono pięć palących się świec i strzelano do nich 9,3-milimetrowymi kulami ołowianymi. Wystrzelano liczne naboje i tylko dwa razy świecę zgaszono, a to tylko wtenczas, gdy nabój trafił w knot. Ustawiono też próżne tulejki, do których strzelano, a które się przewracały tylko wtenczas, gdy w nie trafiono. Skoro zaś nabój przeleciał choćby w milimetrowej odległości od tulejki, ona się nie przewróciła. Eksperymentatorzy kazali też przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności strzelać w ten sposób, aby nabój przelatywał w odległości 1 do 2 centymetrów obok ich dion. Przytem nie uczuwal żadnego nacisku powietrza.

Rozmaitości.

Minister kapralem.

Pisma czeskie donoszą, że w bieżącym miesiącu powołany został do służby wojskowej były minister czeski, tajny radca, Karol Praszek, który przy ostatnim przeglądzie najstarszych roczników pospolitego ruszenia został uznany za zdolnego do służby z bronią w ręku. Ekscelencya Praszek wstąpił do szeregów jako kapral, takiej bowiem dosłużył się rangi w czasie odbywania normalnej służby wojskowej, którą pełnił jako zwykły żołnierz. Wiadomo, że p. Praszek jest rolnikiem czeskim, który ukończył zaledwie szkołę normalną, dzięki jednak swej pracowitości i energii w życiu politycznym, wybił się wkrótce na stanowisko przywódcy czeskiego stronnictwa agrarnego, które po pierwszych powszechnych wyborach w r. 1907 odbytych desygnowało go jako męża zaufania do gabinetu bar. Becka, w którym zasiadał jako czeski minister-rodak. Obecnie będzie też on zapewne w armii jedynym tajnym radcą w randze kaprała...

Achilleon szpitalem angielskim.

Jedno z pism berlińskich podało przez kilku dniami wiadomość, że Anglicy noszą się z zamiarem zajęcia Achilleonu. „Giornale d'Italia“ pisze w tej kwestyi co następuje: Sprzymierzeńcy zawiadomili rząd grecki o powziętej decyzji zajęcia Achilleonu, wspaniałej willi cesarza niemieckiego na Korfu, dawnej własności cesarstwa Elżbiety, aby urządzić w nim szpital dla rannych Serbów.

Zgon Franciszka Charmes.

W Paryżu zmarł Franciszek Charmes, znany literat, który po śmierci Brunetieres'a objął po nim stanowisko kierownika literackiego „Revue des deux Mondes“.

Pożar w rumuńskich składach nafty.

Z Bukaresztu donoszą do dzienników niemieckich, że źródła naftiane w Morenie stoją w ogniu. Wiele domów oraz liczne składy nafty spłonęły doszczętnie. Straty obliczają na pół miliona.

Strajk piekarzy w Tulonie.

„Neue Züricher Zeitung“ dowiaduje się z Tulonu, że większa część piekarzy tamtejszych z powodu różnic w cenach przerwała pracę. Ludność zaopatrywaną jest chwilowo w chleb wypiekany w piekarniach wojskowych.

Nadesłane.

Antoni Mokrzycki lekarz dentysta
POWRÓCIŁ
Warszawa, Erywańska 16.

IV Cesarsko-Niemiecka Wojskowa Dyrekcyja kolejowa w Warszawie.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na liniach kolejowych na zachód od Wisły,
ważny od 1 Grudnia 1915 roku.

Godziny odejścia i przyścia pociągów są oznaczone podług czasu średnio-europ. Czas od godz. 6.00 wiecz. do godz. 5.59 rano oznaczony jest przez podkreślenie minut. Na pociągi pośpieszne, oznaczone literą „D“ przyjmowani są tylko poddani niemieccy i austriacko-węgierscy, przyczem za przejazd w tych pociągach pobierana jest opłata dodatkowa.

Pociągami pośpieszными „Pośn“ przejazd nie jest ograniczony; również nie jest pobierana żadna opłata dodatkowa.

W pociągach pośpiesznych „D“ kursuje 1, 2 i 3-cia klasa, a we wszystkich poz stałych tylko 3 cia klasa.

Opłata za przejazd pobierana jest po 8 fen. od kilometra i osoby. Dzieci od lat 5 do 10 płać połowę ceny. Za przewóz bagażu płać się po 2 marki od sztuki, bez względu na odległość.

1. Sosnowice W. W. — Warszawa W. i z powrotem.

Osob. 200 3 kl.	Osob. 202 3 kl.	„D“ pośp. 198 1-3 kl.	Osob. 204 3 kl.	Osob. 206 3 kl.	Osob. 208 3 kl.	„D“ pośp. 196 1-3 kl.	STACYE	Osob. 201 3 kl.	Osob. 203 3 kl.	„D“ pośp. 195 1-3 kl.	Osob. 205 3 kl.	Osob. 207 3 kl.	Osob. 209 3 kl.	Osob. 133 3 kl.	„D“ pośp. 137 1-3 kl.
426	1142	1142	—	822	1238	—	odch. Berlin Friedrloh. prz.	822	418	418	—	552	1124	—	442
250	—	—	—	—	—	—	Wrocław Gł. Dw. prz.	152	54	54	—	1152	602	—	1122
922	522	522	—	202	610	—	Katowice	922	124	124	—	742	1212	—	622
1220	622	622	—	322	1022	—	prz. Sosnowice W. W. odch.	910	112	140	—	782	1202	—	612
652	1042	1136	—	212	622	—	odch. Sosnowice W. W. odch.	902	104	127	—	722	1152	—	610
702	1054	1148	—	324	642	—	Bedzin	856	1257	—	—	712	1142	—	601
—	—	—	—	—	—	—	Stary Bedzin	851	1253	130	—	715	1145	—	552
—	—	—	—	—	—	—	Dąbrowa	844	1246	132	—	702	1122	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Gołonóg	832	1240	—	—	701	1121	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Ząbkowice	821	1232	112	—	624	1124	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Łazy	816	1217	—	—	621	1127	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Zawiercie	802	1206	1200	—	612	1022	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Myszków	742	1122	—	—	602	1022	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Poraj	722	1122	—	—	542	1022	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Częstochowa	702	1101	1200	—	521	911	—	424
—	—	—	—	—	—	—	odch.	652	1021	1150	127	511	911	—	414
—	—	—	—	—	—	—	Rudniki	640	1022	—	—	452	822	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Kłomnice	624	1017	—	—	427	827	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Widzów	612	1002	—	—	422	822	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Nowe-Radomsk	522	942	110	224	402	822	—	320
—	—	—	—	—	—	—	odch.	522	942	110	222	402	822	—	312
—	—	—	—	—	—	—	Kamięnsk	522	930	—	217	320	822	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Gorzkiwie	521	914	—	301	324	824	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Rozprza	522	902	—	147	322	722	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Piotrków	442	842	101	122	222	722	—	222
—	—	—	—	—	—	—	prz. Baby	422	812	—	102	222	722	—	222
—	—	—	—	—	—	—	odch.	422	812	—	102	222	722	—	222
—	—	—	—	—	—	—	Rekielny	422	752	—	114	217	627	—	—
—	—	—	—	—	—	—	prz. Keluski	322	742	—	120	222	622	—	120
—	—	—	—	—	—	—	prz. Łódź, Warsz. Sw. odch.	302	622	—	—	—	—	—	1247
—	—	—	—	—	—	—	Łódź, Kal. Dw. prz.	—	617	—	—	1222	—	—	1212
—	—	—	—	—	—	—	odch. Łódź, Warsz. Dw. prz.	—	1022	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Łódź, Kal. Dw. prz.	—	1022	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	odch.	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Keluski	322	722	—	—	—	—	—	124
—	—	—	—	—	—	—	Rogów	322	712	—	—	—	—	—	822
—	—	—	—	—	—	—	Pływie	322	627	—	—	—	—	—	117
—	—	—	—	—	—	—	prz. Skierniewice	212	622	—	—	—	—	—	542
—	—	—	—	—	—	—	odch.	—	—	—	—	—	—	—	722
—	—	—	—	—	—	—	Skierniewice	322	622	—	—	—	—	—	1222
—	—	—	—	—	—	—	Radziwów	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Zyrardów	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Jaktorów	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Grodzisk	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Milanówek	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Brwinów	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Prusaków	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Utrata	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Włochy	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Warszawa Tow. prz.	322	622	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	Warszawa-Wied.	322	622	—	—	—	—	—	—

2. Łódź Dw. Warszawski — Koluszki i z powrotem.

Osob. 160 3 kl.	Osob. 162 3 kl.	Osob. 210 3 kl.	Osob. 154 3 kl.	Osob. 212 3 kl.	Osob. 214 3 kl.	Osob. 156 3 kl.	Osob. 216 3 kl.	Osob. 218 3 kl.	STACYE	Osob. 211 3 kl.	Osob. 158 3 kl.	Osob. 161 3 kl.	Osob. 213 3 kl.	Osob. 159 3 kl.	Osob. 215 3 kl.	Osob. 217 3 kl.	Osob. 219 3 kl.	Osob. 157 3 kl.
1247	327	647	342	1147	102	220	522	702	od. Łódź W. Dw. pr.	112	202	422	822	1022	122	402	722	822
1222	322	622	322	1122	114	222	522	712	pr. Widzew od.	102	202	422	822	1022	122	322	712	822
1212	312	612	312	1112	102	212	512	702	od. Łódź Kal. pr.	—	222	—	—	1022	201	—	722	—
1222	322	622	322	1122	102	212	512	702	pr. Chojny od.	—	222	—	—	1022	122	—	722	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	pr. Widzew	—	212	—	—	1011	122	—	721	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	od. Widzew pr.	102	202	422	822	1022	122	322	711	822
—	—	—	—	—	—	—	—	—	pr. Andrzejów od.	122	222	422	822	1022	112	342	721	822
—	—	—	—	—	—	—	—	—	Galkówk	122	222	422	822	1022	102	321	622	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	pr. Koluszki	122	222	422	822	1022	122	312	622	—

3. Koluszki — Tomaszów i z powrotem.

Osob. 222 3 kl.	Osob. 224 3 kl.	Osob. 226 3 kl.	Osob. 228 3 kl.	STACYE	Osob. 221 3 kl.	Osob. 223 3 kl.	Osob. 225 3 kl.	Osob. 227 3 kl.
412	922	322	812	odch. Koluszki prz.	112	912	142	612
417	927	327	817	Stotwino	122	922	152	612
422	1012	332	822	Wykno	122	922	152	612
427	1017	337	827	Ujazd	122	922	152	612
432	1022	342	832	prz. Tomaszów odch.	122	922	152	612

4. Aleksandrów — Ciechocinek i z powrotem.

Osob. 272 3 kl.	Osob. 274 3 kl.	STACYE	Osob. 273 3 kl.	Osob. 275 3 kl.
902	502	odch. Aleksandrów prz.	1022	612
912	512	prz. Ciechocinek odch.	1022	612

5. Skalmierzyce — Łódź Kal. — Warszawa W i z powrotem.

Osob. 252 3 kl.	Osob. 254 3 kl.	Osob. 256 3 kl.	Osob. 258 3 kl.	Osob. 260 3 kl.	Osob. 262 3 kl.	Osob. 264 3 kl.	STACYE	Osob. 257 3 kl.	Osob. 259 3 kl.	Osob. 261 3 kl.	Osob. 263 3 kl.	Osob. 265 3 kl.	Osob. 267 3 kl.	Osob. 269 3 kl.
722	—	422	822	202	1242	—	odch. Wrocław Dw Gł. prz.	522	312	312	622	1022	—	912
212	1102	—	322	322	922	—	Berlin Fried str	222	722	722	422	1022	—	222
722	—	—	—	—	—	—	oznań	—	—	—	—	—	—	—
1121	711	1111	121	421	611	—	Ostrowo	724	1222	1222	222	722	—	222
1222	742	1142	222	422	622	—	prz. Skalmierzyce odch.	622	1222	1222	222	722	—	222
1222	742	1142	222	422	622	—	odch. Skalmierzyce prz.	602	1122	1122	201	601	—	222
1122	822	—	322	322	722	—	Kalisz	522	1122	1122	150	520	—	222
122	822	—	322	322	722	—	Winiary	—	1122	1122	142	542	—	222
122	822	—	322	322	722	—	Opatówek	—	1122	1122	142	542	—	222